Gazeta Polska
codziennie

Wtorek 18/08/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #157 (4251) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl

fot. Tomasz Jędrzejowski/d

POLSKA

Żurek nagina przepisy dla nominatów koalicji do TK

Prof. Krystian Markiewicz, wybrany przez Sejm w marcu na sędziego TK, najpierw zwlekał ze zrzeczeniem się urzędu sędziego sądu powszechnego, potem wziął udział w tzw. pseudoślubowaniu, a następnie sam publicznie chwalił się, że wspomnianej na początku i wymaganej procedury nie dopełnił. Ostatecznie zrzeczenie złożył, ale minister Waldemar Żurek najwyraźniej uznał, że przepisy może zinterpretować tak, jak on je rozumie. s.6

Gazeta Polska codziennie

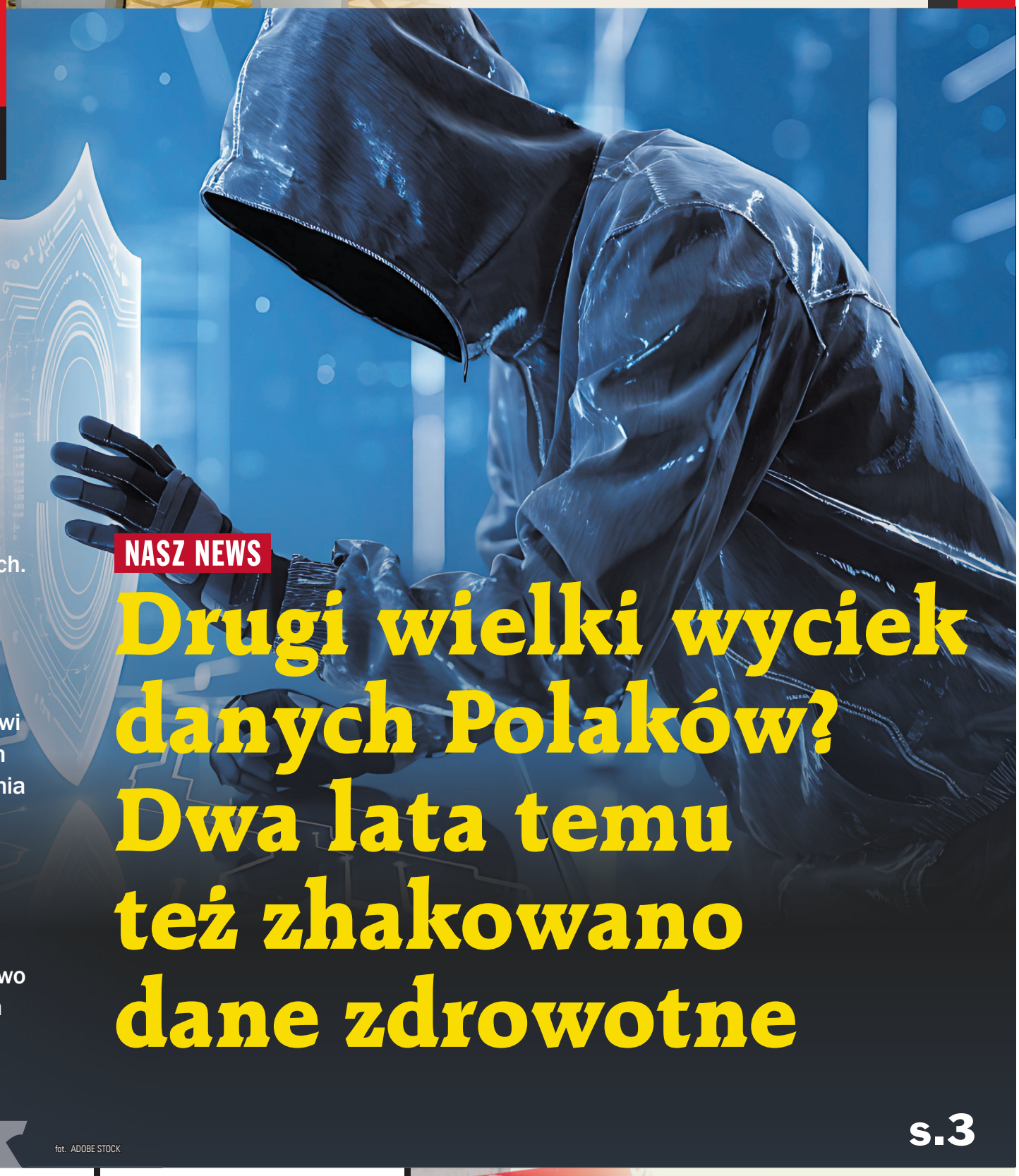
fot. ADOBE STOCK

NASZ NEWS

Drugi wielki wyciek danych Polaków? Dwa lata temu też zhakowano dane zdrowotne

Już 2,5 roku temu doszło do wycieku danych blisko 19 mln Polaków korzystających z systemu MyDr, obsługującego gabinety medyczne w całym kraju. O sprawie nie powiadomiono Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Nic nie wiedziało o tym Ministerstwo Cyfryzacji. – Wiedza odnośnie do śledztwa poznańskiego była i jest znana referentowi sprawy i funkcjonariuszom Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości – powiedział Niezależnej.pl Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, która od niedawna prowadzi śledztwo w sprawie wycieku danych medycznych Polaków.

s.3

ŚWIAT

Pierwsi poszkodowani wracają do Polski

Wczoraj wieczorem rozpoczął się powrót drogą lotniczą pierwszych rannych w niedzielnym wypadku na Węgrzech. Aleksander Wierzejski, szef działu zagranicznego Telewizji Republika, poinformował, że lokalna polska społeczność zaangażowała się we wsparcie rodzin poszkodowanych w tym tragicznym wypadku. s.8

POLSKA

Tusk zadłuży Polskę najbardziej po 1990 r.

Deficyt budżetu państwa po lipcu 2026 r. wyniósł 141,1 mld zł – poinformowało wczoraj Ministerstwo Finansów. Rządzących krytykuje opozycja. – To katastrofalne dane. Wygląda na to, że w samym deficycie w cztery lata będzie to prawie bilion złotych – mówi „Codziennej" Zbigniew Kuźmiuk z PiS. s.7

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

POLSKA

Czarnek o paliwach: Szczyt bezczelności PSL

„Miłosz Motyka obniża ceny paliw!" – poinformowało Polskie Stronnictwo Ludowe w mediach społecznościowych. Wczoraj ogłoszono obniżkę podatków na benzynę, co spowodowało spadki cen o blisko złotówkę. – Szczyt bezczelności PSL. Dlaczego więc Miłosz Motyka złupił Polaków na 4 mld zł w okresie wakacji? – pytał wczoraj Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera. s.4

ISSN 2083-7119

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Wikipedia/d

Ignacy Matuszewski

(1891–1946) polityk, publicysta, dyplomata, kierownik Ministerstwa Skarbu II RP, żołnierz wywiadu wojskowego

\\ O niepodległości się nie dyskutuje – niepodległości się broni. Kto tego nie czyni – skazuje państwo na śmierć. \\

fot. Adobe Stock/Wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji/

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Wtorek 18.08 — Przejaśnienia

WSCHÓD słońca 05 24 | ZACHÓD słońca 19 54

Imieniny obchodzą: Agapit, Agapita, Bogusława, Bronisław, Eryk, Eryka, Firmin, Helena, Ilona, Jan, Laura, Lena, Ludwik, Nela, Paula, Prokul, Sancja, Tacjana, Tworzysława

Gdańsk 21°C / 14°C	Lublin 20°C / 14°C
Katowice 21°C / 15°C	Kraków 22°C / 15°C
Łódź 20°C / 15°C	Poznań 21°C / 15°C
Warszawa 22°C / 17°C	Wrocław 21°C / 17°C

Środa 19.08 — Przejaśnienia

WSCHÓD słońca 05 26 | ZACHÓD słońca 19 52

Imieniny obchodzą: Andrzej, Badulf, Bolesław, Donat, Emilia, Ezechiel, Jan, Julian, Julianna, Juliusz, Ludwik, Magnus, Marian, Sebald, Sykstus, Tekla, Tymoteusz

Gdańsk 19°C / 15°C	Lublin 21°C / 14°C
Katowice 20°C / 15°C	Kraków 22°C / 16°C
Łódź 19°C / 15°C	Poznań 22°C / 18°C
Warszawa 20°C / 16°C	Wrocław 20°C / 16°C

MAREK BOBER

Republikanie na prowadzeniu

Według najnowszych prognoz cenionego ośrodka analitycznego Cook Political Report republikanie mają przewagę w wyścigu o kontrolę Izby Reprezentantów – dzisiaj niemalże na pewno wygrywają 212 miejsc, demokraci zaś 205. W listopadowych wyborach niepewny jest natomiast los 18 mandatów, jednakże do uzyskania większości (218 miejsc) potrzeba w tym wypadku republikanom wygrać „zaledwie" 6 pojedynków. Dla Partii Republikańskiej (GOP), przy założeniu, że raczej utrzyma władzę w Senacie, są to naprawdę dobre wiadomości. Wojna w Iranie i wysokie ceny benzyny nie sprzyjają GOP w sondażach. Walka o Kongres na dobre rozpocznie się z początkiem września. Wybory zadecydują o ostatnich latach rządów Donalda Trumpa, a także o polityce zagranicznej USA, w tym wobec Polski. O tym też należy pamiętać.

Rafał Zawistowski

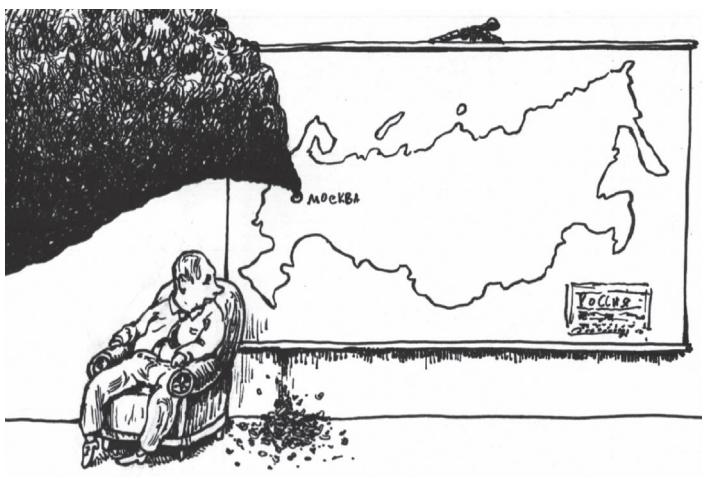

Krzysztof Wołodźko

Lody kręcone i kawa z żołędzi

Jest już pewne, że podwyżka płacy minimalnej w 2027 r. to właściwie ochłap rzucony społeczeństwu przez Donalda Tuska. Szczególnie mniej zamożni boleśnie odczują dobrodziejstwa władzy „demokratów i liberałów". Przypomnijmy, że od początku przyszłego roku minimalna pensja wyniesie 4950 zł brutto. To wzrost o 144 zł brutto. Godzinowa stawka minimalna wzrośnie o 90 gr i wyniesie 32,3 zł brutto! To wzrost o 3 proc. r./r. Kłopot w tym, że nawet niewielka inflacja zje tę podwyżkę. Nieco bogatsi też nie nacieszą się wzrostem, bo obiecanego przez rządzących podniesienia kwoty wolnej od podatku jak nie było, tak nie ma. I już pewnie przed wyborami nie będzie. Co więcej, jeśli koszty życia pójdą w górę, dla milionów Polaków i Polek to będzie kolejny, chudszy rok w krzywo uśmiechniętej Polsce gangu Olsena. Nie dzieje się nic niezwykłego – dla ludzi zgromadzonych wokół pana premiera i jego totumfackich z trzynastogrudniowej koalicji są sute posady i kręcone w najlepsze lody. Dla zwykłych ludzi – kawa z żołędzi. I „bonusy" w rodzaju reaktywowanego na chwilę programu CPN – żałosna parodia PiS-owskich, długofalowych programów wsparcia społeczno-gospodarczego.

Konrad Wysocki

Prewencyjny terror mińskiego satrapy

Dla reżimu Aleksandra Łukaszenki sytuacja społeczna jest zero-jedynkowa: albo popierasz działania mińskiego satrapy i jego klakierów, albo z marszu trafiasz na czarną listę osób i grup społecznych, które będą prześladowane i wobec których skala represji będzie sukcesywnie podkręcana. Jedną z nich są duchowni. Dyktator obawia się tego środowiska z prostego powodu – nie może nim sterować ręcznie, a i zainstalowanie w nim swoich ludzi jest utrudnione. Trzeba więc jeszcze bardziej zastraszyć księży i wiernych, by do głowy nie przyszło im podskakiwanie reżimowi. W taki właśnie sposób należy tłumaczyć ostatnią decyzję Łukaszenki o wyrzuceniu z Białorusi jedenastu księży archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Zmuszony do wyjazdu został m.in. o. Roman Schulz. Służył w Mohylewie blisko 20 lat. Jego wydalenie niszczy obecność dominikanów w parafii. To także cios w katolików, cynicznie pozbawianych duszpasterzy przez dyktaturę. Aparat państwowy na Białorusi działa bez skrupułów, eliminując każdego potencjalnego krytyka. Wyrzucenie polskich księży to kolejne potwierdzenie, że za naszą wschodnią granicą totalitaryzm działa na pełnej parze.

GRZEGORZ WSZOŁEK

Cristiano zapowiedział koniec

Cristiano Ronaldo to bezsprzecznie jeden z dwóch najlepszych piłkarzy XXI w., a i pewnie czołowy zawodnik w historii tej dyscypliny. Podziwiamy go nie tylko za cudowne gole i trofea, ale przede wszystkim za ciężką pracę, dyscyplinę i wytrzymałość, bez których to cech nie osiągnąłby futbolowego szczytu. Sam talent czasem nie wystarczy, trzeba go podeprzeć wysiłkiem, a w przypadku CR7 bywał on wręcz nadludzki. Portugalczyk niedługo po ślubie z Georginą Rodriquez zapowiedział koniec kariery. – To prawdopodobnie mój ostatni rok w piłce nożnej i chcę zostawić po sobie niesamowite dziedzictwo – przyznał w wywiadzie dla „Voque" 41-letni gwiazdor. Będzie to koniec pewnej epoki w najpopularniejszej dyscyplinie sportu. Kibice oglądali Real i Barcelonę, mundiale, Ligę Mistrzów, by delektować się rywalizacją Portugalczyka z Leo Messim. Teraz obaj są blisko zawieszenia butów na kołku. Nigdy nie zapomnę przepięknej przewrotki strzelonej Juventusowi ani szalonego sezonu 2013/2014, gdy CR7 wybił z głowy marzenia Bayernowi Monachium o podboju Europy. Teraz pora na ostatni cel – tysięcznego gola w karierze.

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Wikipedia/d

LICZNIK TRZASKOWSKIEGO BIJE

REFERENDUM \ **Akcja zbierania podpisów pod wnioskiem o odwołanie władz Warszawy nabiera tempa. Jak przekazał w poniedziałek Maciej Wilk, inicjator Stołecznej Operacji Referendalnej, zebrano już 40 tys. podpisów. Do końca września organizatorzy chcą zgromadzić co najmniej 130 tys. podpisów.**

NASZ NEWS \ Resort cyfryzacji nie wiedział o wycieku i poznańskim śledztwie

Drugi wielki wyciek danych Polaków? Dwa lata temu też zhakowano dane zdrowotne

Już 2,5 roku temu doszło do wycieku danych blisko 19 mln Polaków korzystających z systemu MyDr, obsługującego gabinety medyczne w całym kraju. O sprawie nie powiadomiono Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Nic nie wiedziało o tym Ministerstwo Cyfryzacji. – Wiedza odnośnie do śledztwa poznańskiego była i jest znana referentowi sprawy i funkcjonariuszom Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości – powiedział Niezależnej.pl Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, która od niedawna prowadzi śledztwo w sprawie wycieku danych medycznych Polaków.

Piotr Nisztor

To największy wyciek danych w historii Polski. 12 sierpnia wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski poinformował, że doszło do „wycieku danych sięgającego blisko 19 mln obywateli polskich".

Wskazywano, że chodzi nie tylko o numery PESEL, lecz także o informacje o wizytach lekarskich oraz przepisywanych lekach. Wyciek nastąpił bowiem z systemu MyDr, zapewniającego kompleksową obsługę gabinetów medycznych. „Nic nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z atakiem zewnętrznym" – podkreślił polityk. Śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Okręgowa w Warszawie.

Tymczasem z ustaleń portalu Niezależna.pl wynika, że do wycieku doszło już ponad 2,5 roku temu, między 18 a 27 marca 2024 r. Wówczas hakerzy przejęli dane 18 814 054 Polaków. Nie tylko imię i nazwisko, lecz także numer PESEL oraz informacje o posiadaniu aktualnego ubezpieczenia zdrowotnego.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Regionalna w Poznaniu. Z dokumentu, do którego dotarliśmy, wynika, że postępowanie dotyczyło dokonania „w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, w okresie od 18 do 27 marca 2024 r., w nieustalonym miejscu, za pośrednictwem sieci internet, przez nieuprawnioną osobę, przełamania informatycznych zabezpieczeń sieci telekomunikacyjnej Centrum Medycznego M. (…) – w wyniku czego doszło do zakłócenia automatycznego przetwarzania danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla funkcjonowania organu państwowego w postaci Narodowego Funduszu Zdrowia – poprzez bezprawne zaimplementowanie w usłudze do kompleksowej obsługi gabinetów medycznych MyDr skryptu umożliwiającego masowe odpytywanie Elektronicznej Weryfikacji Ubezpieczeń Świadczeniobiorców o dane PESEL, skutkującego odnotowaniem znaczącego wzrostu zapytań, co przyczyniło się do znacznego obciążenia sieci, a w konsekwencji pozbawieniem dostępu do Elektronicznej Weryfikacji Ubezpieczeń Świadczeniobiorców legalnie działających podmiotów leczniczych, których konta wykorzystano, w wyniku którego to działania nielegalnie uzyskano 18 814 054 danych osobowych osób fizycznych w postaci imienia i nazwiska, numeru PESEL oraz, czym działano na szkodę Narodowego Funduszu Zdrowia – jako dysponenta informacji, co ujawniono w Poznaniu".

Już dwa lata temu hakerzy przejęli dane 18 814 054 Polaków | fot. Adobe Stock/

Zarzuty w tej sprawie postawiono dwóm osobom. Na jakim etapie jest śledztwo? Prokuratura Regionalna w Poznaniu nie odpowiedziała na pytania Niezależna.pl. Na pytania nie odpowiedziało też Centrum Medyczne M., które padło ofiarą hakerów.

Ustaliliśmy, że o poznańskim śledztwie wie Prokuratura Okręgowa w Warszawie, która niedawno wszczęła śledztwo w sprawie wycieku. Czy chodzi o te same dane? Czy to drugi wyciek poprzez system MyDr?

„Informuję, że wiedza odnośnie do śledztwa poznańskiego była i jest znana referentowi sprawy i funkcjonariuszom CBZC. Referent sprawy prowadzonej w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie odmawia szerszego informowania o łączności przedmiotowej i podmiotowej obu postępowań" – stwierdził Piotr A. Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że ani resort cyfryzacji, ani Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji, nie wiedzieli o wycieku i poznańskim śledztwie. O wycieku – jak ustaliła Niezależna.pl – nie został powiadomiony także Urząd Ochrony Danych Osobowych.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

Gazeta Polska codziennie

Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie" jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:
reklama@gpcodziennie.pl
a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.
Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Facebook/d

NIE BĘDZIE REFERENDUM W KŁODZKU

ZOOFILIA I PEDOFILIA \ **Najprawdopodobniej afera kłodzka nie będzie miała swojego finału w głosowaniu referendalnym. Komisarz wyborczy potwierdził 1676 podpisów. Aby rozpisać referendum, potrzebne byłoby 1906 podpisów mieszkańców. Inicjatorzy referendum zapowiadają odwołanie do sądu.**

OCHRONA ZDROWIA \ Gen. Grzegorz Gielerak, dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, ostrzega

O krok od zapaści! Za brak skutecznych reform pacjenci zapłacą własnym zdrowiem

Polska ochrona zdrowia pochłania rocznie astronomiczne 348 mld zł, doganiając europejską średnią. Mimo to szpitale dramatycznie tną planowe przyjęcia pacjentów, a NFZ musi być potężnie dotowany z budżetu państwa. W swoim najnowszym wpisie w mediach społecznościowych gen. Grzegorz Gielerak, dyrektor WIM, po raz kolejny obnaża patologie systemu i ostrzega: bez pilnej, ustawowej reformy finansowania polskie lecznictwo czeka zapaść.

Konrad Wysocki

Według wstępnych szacunków GUS za 2025 r. na zdrowie przeznaczamy już 8,9 proc. PKB. To wynik zaledwie o pół punktu procentowego niższy od średniej państw rozwiniętych (OECD), plasujący nas na równi z Czechami czy Hiszpanią.

Skoro pieniądze są, dlaczego w szpitalach brakuje miejsc, a kolejki rosną? Wybitny autorytet z dziedziny medycyny cywilnej i wojskowej wprost wskazuje w swoim wpisie, że deficyt środków to tylko jeden z elementów kryzysu. Prawdziwym, rzadko poruszanym problemem, jest całkowity brak przejrzystych reguł prawnych określających, kto i w jakim stopniu finansuje polskie zdrowie.

Z przedstawionej przez dyrektora WIM diagnozy wyłania się obraz niepokojącego chaosu w państwowych finansach. Składka zdrowotna, która w założeniu miała być fundamentem całego systemu, w 2025 r. pokryła niespełna 82 proc. wydatków NFZ. „Resztę uzupełnia dotacja z budżetu, która rosła skokowo: od zera w 2022 r. do 32,9 mld zł w 2025 r., 33,6 mld zł po korektach w 2026 r. i 35 mld zł w planie na 2027 r." – podaje gen. Gielerak.

Jak zauważa ekspert, polski model ubezpieczeniowy tylnymi drzwiami zmienił się w system „składkowo-budżetowy". Dodatkowo od 2026 r. na system nałożony zostanie gorset stabilizującej reguły wydatkowej. W praktyce oznacza to brutalną prawdę: każda kolejna złotówka przekazana na ratowanie szpitali i przychodni będzie musiała zostać obcięta w innej sferze finansów publicznych.

„Z tego powodu pilnie potrzebujemy decyzji ustrojowej rangi ustawowej – jawnej reguły wskazującej, co finansuje składka, a co budżet, dotacji ustalonej jako stały odsetek dochodów podatkowych oraz określenia roli środków prywatnych" – nie ma wątpliwości gen. Gielerak.

Oprócz uregulowania udziału budżetu państwa kluczowe jest okiełznanie potężnego strumienia prywatnych pieniędzy. Z danych GUS wynika, że w 2024 r. Polacy wydali z własnej kieszeni aż 64,5 mld zł. To oznacza, że co piąta złotówka w ochronie zdrowia płynie całkowicie poza systemem publicznym.

Gen. Grzegorz Gielerak: Pilnie potrzebujemy decyzji ustrojowej rangi ustawowej – jawnej reguły wskazującej, co finansuje składka, a co budżet | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

„Nakład prywatny, niepowiązany z ofertą publiczną, kupuje przede wszystkim szybszą poradę i diagnostykę tam, gdzie kolejka jest najdłuższa, a nie leczenie o najwyższej wartości klinicznej" – alarmuje generał.

Ekspert ostrzega, że im dłużej państwo będzie udawać, że nie widzi tych pieniędzy, tym bardziej dostęp do leczenia będzie uzależniony od zasobności portfela. Sposobem na to mają być ubezpieczenia komplementarne o ściśle określonych zasadach, które zagwarantują ochronę także pacjentom o najniższych dochodach.

Ustawa nie może być jednak pisana pod kątem bieżącej kadencji. Gen. Gielerak kategorycznie zaznacza: odpowiedzialna polityka zdrowotna musi obejmować horyzont roku 2040. Powód? Baza składkowa drastycznie się kurczy. Z jednej strony ubywa płatników z powodu starzenia się społeczeństwa, z drugiej – robotyzacja i sztuczna inteligencja skutecznie wypychają ludzi z tradycyjnych etatów w stronę nieoskładkowanych form zatrudnienia.

Zdaniem gen. Gieleraka rozwiązaniem jest system oparty na dwóch solidnych filarach: jednolicie naliczanej składce od każdej formy dochodu z pracy (bez wyłączeń i bez podnoszenia stawki); twardym, ustawowo zagwarantowanym udziale budżetu państwa. „Danina od kapitału i automatyzacji wymaga natomiast odrębnego rachunku, bo ujęta zbyt szeroko wypchnie za granicę inwestycje w nowe technologie, a zbyt wąsko nie przyniesie przychodu uzasadniającego ustawową zmianę ustroju finansowania zdrowia" – podkreśla dyrektor WIM.

Kiedy musi nastąpić przełom? Ekspert wskazuje konkretny termin: prace nad budżetem państwa na 2028 r. To ostateczna okazja, by państwo przestało łatać NFZ „doraźnymi kroplówkami" i wprowadziło twarde, sprawiedliwe zasady gry.

Czarnek o paliwach: Szczyt bezczelności PSL

TWÓJ PORTFEL \ **„Miłosz Motyka obniża ceny paliw!" – ogłosiło Polskie Stronnictwo Ludowe w mediach społecznościowych. Wczoraj ogłoszono obniżkę podatków na benzynę, co spowodowało spadki o blisko złotówkę. – Szczyt bezczelności PSL. Dlaczego więc Miłosz Motyka złupił Polaków na 4 mld zł w okresie wakacji – pytał wczoraj Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera.**

Od dziś do końca wakacji obniżony VAT na paliwa i ceny regulowane. Byłyby jeszcze niższe i do końca roku, gdyby nie prezydent Nawrocki. Stanął po stronie koncernów paliwowych, które osiągają rekordowe zyski, nie po stronie ludzi. Dzięki naszej decyzji paliwa są tańsze o ponad 10 proc., ale kosztować będzie to ponad pół miliarda złotych – twierdzi Donald Tusk.

To ten sam polityk, który w 2022 r. miał pretensje do rządu PiS i zapowiadał paliwo po 5,19 zł. Jak się okazało, rządząc, nie umiał obniżyć cen tak drastycznie.

Gdy obecny premier składał swoją najbardziej znaną obietnicę, ceny na stacjach również dochodziły do 8 zł za litr. Problem jest jednak taki, że podstawowe parametry makroekonomiczne były zdecydowanie gorsze. Cena baryłki ropy dochodziła do 127 dolarów. Dziś jest to 90 dolarów. Dodatkowo Polsce nie sprzyjał niekorzystny kurs dolara wynoszący nawet 4,47 zł (dzisiaj jest on po 3,7 zł).

To właśnie przypominają politycy opozycji. – Dlaczego złupiliście Polaków na 4 mld zł? – pytał wczoraj prof. Przemysław Czarnek.

– Ta operacja ma kosztować pół miliarda złotych. Przypomnę, że wydatki w tym roku to 920 mld zł, czyli malutka część budżetu. Z punktu widzenia przedsiębiorców i rolników ta obniżka nie ma większego znaczenia. Z perspektywy tych grup najważniejsza byłaby obniżka akcyzy, a w tym przypadku do tego nie doszło – mówił wczoraj Zbigniew Kuźmiuk.

Była minister rolnictwa i rozwoju wsi Anna Gembicka przypomniała, że przez swoją decyzję rząd zafundował rolnikom drogie paliwo na okres żniw. – Zamiast pomóc im, bo mamy najgorszą koniunkturę w rolnictwie od 17 lat, to z premedytacją skasowali tarczę paliwową na czas żniw. Wszystko po to, by rolnicy zapłacili więcej i po to, żeby ich złupić – mówiła Gembicka.

Obniżone ceny benzyny mają obowiązywać do końca sierpnia. Od 1 września ceny do wysokich poziomów.

Jacek Liziniewicz

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Pixabay/d

WRACAJĄ DO WSPÓLNEJ LISTY

SONDAŻ \ 38,8 proc. Polaków deklaruje chęć oddania głosu na koalicję rządzącą, gdyby stworzyła wspólną listę podczas przyszłorocznych wyborów parlamentarnych – wynika z badania UCE Research (Onet).

fot. Wikipedia/d

KTO BYŁ NAJLEPSZYM MINISTREM OBRONY?

BADANIE DLA RP.PL \ Liderem zestawienia został Radosław Sikorski, którego wskazało 18,1 proc. ankietowanych. Drugi był Mariusz Błaszczak z wynikiem 11,6 proc. A dopiero trzeci – Władysław Kosiniak-Kamysz.

OCHRONA ZDROWIA \ Eksperci miażdżą resortowe propozycje naprawy systemu

Rząd uchyla się od odpowiedzialności za zdrowie Polaków

To, co proponuje resort w projekcie ustawy czy rozporządzeń, to są działania fragmentaryczne. Nie dostrzegam w nich działań na rzecz zwiększenia dostępności obywateli do świadczeń – ocenia propozycje resortu zdrowia Wojciech Wiśniewski. Maria Libura, ekspert Polskiej Sieci Ekonomii i Klubu Jagiellońskiego, wskazuje na problem braku odpowiedzialności za dostęp do leczenia. – Kto tak naprawdę odpowiada za to, że ktoś nie może dostać się lekarza? Mamy rozmycie odpowiedzialności za realną dostępność leczenia i zdrowie ludzi – mówi Libura. Eksperci podkreślają, że zmiany proponowane przez rząd nie rozwiązują tych problemów.

Sytuacja w polskim systemie ochrony zdrowia to przede wszystkim konsekwencja jego neoliberalnego modelu – ocenia Maria Libura | fot. Facebook/d

Jarosław Molga

Maria Libura podkreśla, że ekonomiczny aspekt kryzysu w ochronie zdrowia usuwa w cień podstawowy problem, jakim jest odpowiedzialność za dostęp do leczenia. – Kto tak naprawdę odpowiada za to, że pacjent nie może się dostać do lekarza lub otrzymać świadczenia? – pyta Libura. I diagnozuje: – Sytuacja w polskim systemie ochrony zdrowia to przede wszystkim konsekwencja jego neoliberalnego modelu. Niby jest to system publiczny, ale prymat wiedzie w nim wynik ekonomiczny, a nie jakość i skuteczność leczenia – mówi Libura.

Skończyć z rozmyciem odpowiedzialności

– Co więcej, nie tylko mamy w kraju duży sektor komercyjny, ale nawet publiczne szpitale wepchnięte są w logikę rynkową. Konkurują o pieniądze z NFZ. Towarzyszy temu rozmycie odpowiedzialności za realną dostępność leczenia i zdrowie ludzi, silne rozprzężenie między decyzyjnością a odpowiedzialnością – mówi Libura. Stąd z jednej strony decyzje o likwidacji porodówek, ale bez brania odpowiedzialności za konsekwencje braku dostępu do nich przez rodzące w mniejszych miejscowościach. Decyzje podejmuje resort, ale odpowiedzialności za nie już nie.

– Tu ten neoliberalny z ducha system wybiórczo zachował cechę rodem z PRL. Decyzje np. o wycenach świadczeń zapadają centralnie, ale odpowiedzialność za ich konsekwencje spada na samorządy i placówki. Ludzie w powiecie potrzebują chirurgii ogólnej, ale jest ona źle wyceniona i zadłuża szpital. Dyrektor szpitala albo utrzymuje oddział, który przynosi szpitalowi stratę, albo go zamyka, skazując mieszkańców na pielgrzymki lub pogodzenie się z utratą zdrowia. Ponosi tu konsekwencje decyzji, których sam nie podejmuje. Narzuca się mu obowiązki, ale nie daje narządzi, by te obowiązki mógł wypełniać. Wiele mniejszych placówek może tego nie przetrwać – wyjaśnia Libura i wskazuje na „skutki uboczne" proponowanych przez resort zmian.

– Efekt być może być z ekonomicznego punktu widzenia pozornie korzystny, bo NFZ wyda mniej, a do tego przecież „mamy za dużo szpitali". Tylko reforma szpitali to nie arkusz w Excelu, dla bezpieczeństwa zdrowotnego ma znaczenie, które szpitale i oddziały się zamkną, które znikną bądź zmienią profil. Priorytetem w podejmowaniu tych decyzji powinny być potrzeby populacji żyjącej na danym terenie, zapewnienie jej dostępności do leczenia. Jak konsolidacja przez chaos ma się do np. map potrzeb zdrowotnych, o którym resort mówił tak wiele? – pyta Libura.

Szpitale zmuszone do naginania reguł

Ten rozdźwięk między podejmowanymi decyzjami a brakiem odpowiedzialności za nie spowodował, że od lat w systemie jest sytuacja, w której aby utrzymać świadczenia dla pacjentów, szpitale muszą naginać system. – Jego formalne reguły funkcjonowania już dawno oderwały się od rzeczywistości. By funkcjonować, placówki, a szczególnie szpitale w mniejszych miastach, muszą często korzystać z nieformalnych kontaktów. W części przypadków przyświeca temu dobra intencja. Dyrektor walczy, by zapewnić właściwą obsadę i podnosi lekarzom stawkę albo ściąga lekarzy „walizkowych" do wykonania procedur, za które NFZ dobrze płacił, by szpital dostał dodatkowy strumień pieniędzy, bo działalność podstawowa generuje dług. Jeśli jednak taka sytuacja trwa latami, to nieuchronnie rodzi patologie. Dziś widzimy, że różne grupy interesów z tej chorej sytuacji zrobiły biznes polegający na wyciąganiu publicznych pieniędzy. I doszliśmy do momentu, w którym nie da się już odróżnić w sposób prosty, kto nagina system w dobrej wierze, a kto by korzystać na jego wynaturzeniach – tłumaczy Libura.

Konieczna reforma systemu zamiast haseł

– Doszliśmy więc do momentu, w którym całościowa reforma tego systemu jest niezbędna, a oznacza to przede wszystkim przywrócenie realnej odpowiedzialności odpowiednim graczom: za dostępność świadczeń, za koordynację leczenia pacjenta, za zapewnianie i kontrolę jego jakości. A także za adekwatne wyceny, by zniknęły grupy chorób i problemów ze zdrowiem, przez które pacjent jest z definicji „nieopłacalny" itd. Co najważniejsze, pora odrzucić prymat zysku nad skutecznością i jakością w ochronie zdrowia – podsumowuje Libura.

Takiej całościowej reformy nie dostrzega w działaniach rządu Wojciech Wiśniewski, ekspert ochrony zdrowia. – To, co proponuje resort w projekcie ustawy czy rozporządzeń, to są działania fragmentaryczne. Nie dostrzegam w nich działań na rzecz zwiększenia dostępności obywateli do świadczeń – ocenia. Jego zdaniem bardzo wątpliwe są inne propozycje, które zgłasza minister Jolanta Sobierańska-Grenda. Zapowiedziała np. pilotaż polegający na przekazaniu w jednym województwie szpitali powiatowych marszałkowi. – Jestem zwolennikiem zmiany polegającej na podporządkowaniu szpitali powiatowych samorządom województw. To jednak musi być zmiana systemowa, poparta regulacjami legislacyjnymi. Nie wierzę w przeprowadzenie tego bez ustaw, drogą pilotażu w jednym województwie. Są przecież do rozwiązania prawa właścicielskie, realizacja różnych programów inwestycyjnych z różnych źródeł, w tym z KPO, są rady społeczne przy szpitalach, są umowy z dostawcami i zobowiązania z przeszłości. Mechaniczne przeniesienie tych wszystkich spraw pilotażem jest moim zdaniem niemożliwe – mówi Wiśniewski.

– Próba zmiany modelu właścicielskiego szpitali samorządowych i ich konsolidacja na poziomie województwa nie jest złym pomysłem. Jednak pod warunkiem, że pójdzie za tym konkretna odpowiedzialność, a więc powstaną obowiązki nowego właściciela wobec mieszkańców, by zapewnić im określony standard dostępności i jakości leczenia. Bez jasnych reguł i rozliczania z realnej dostępności sama zmiana właściciela nie wyeliminuje patologii. Przy złych wycenach i presji na wynik ekonomiczny grozi to nawet rozprzestrzenieniem się pustyń medycznych, czyli miejsc, których mieszkańcy nie mogą liczyć na podstawową nawet opiekę – ocenia zapowiedzi minister zdrowia Maria Libura.

Wiśniewski sceptycznie odnosi się do zapowiedzi Sobierańskiej-Grendy, że po wprowadzeniu sprawozdawczości po stronie szpitali łatwiej będzie kierować lekarzy w miejsca, w których ich brakuje, z miejsc, gdzie jest ich nadmiar. – Istnieją do tego narzędzia już teraz. Gdyby NFZ podpisywał np. 30 umów zamiast 100 i koncentrował w ten sposób leczenie, nie byłoby sytuacji takich jak w Miastku, gdzie spółka neurochirurgów wyciągała publiczne pieniądze. Od 12 lat nie znajduję odpowiedzi na pytanie, dlaczego te istniejące już narzędzia nie są wykorzystywane – mówi Wiśniewski i dodaje, że obecne propozycje zmian nie uzdrowią systemu. – Co najwyżej sygnalizują jakiś problem – podsumowuje ekspert.

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Wikipedia/d

TUSK ZAROBIŁ PONAD 800 TYS. ZŁ

ZAROBKI POLITYKÓW \ **Łączny dochód wykazany przez Donalda Tuska za 2025 r. w oświadczeniu majątkowym wyniósł 498 630,38 zł oraz 73 968,28 euro. Po przeliczeniu kwot w euro daje to ok. 812 tys. zł w ciągu roku. Oznacza to średnio blisko 68 tys. zł miesięcznie, jeśli wszystkie wykazane źródła dochodu rozłożyć na 12 miesięcy.**

PRAWORZĄDNOŚĆ \ Najpierw brak dopełnienia formalności, potem kontrowersyjna interpretacja prawa

Żurek nagina przepisy dla nominatów koalicji do TK

Prof. Krystian Markiewicz, wybrany przez Sejm w marcu na sędziego TK, najpierw zwlekał ze zrzeczeniem się urzędu sędziego sądu powszechnego, potem wziął udział w tzw. pseudoślubowaniu m.in. przed marszałkiem Włodzimierzem Czarzastym, a następnie sam publicznie chwalił się, że wspomnianej na początku i wymaganej procedury nie dopełnił. Ostatecznie zrzeczenie złożył, ale minister Waldemar Żurek najwyraźniej uznał, że przepisy może zinterpretować tak, jak on je rozumie, i przyjął, że formalności zostały dopełnione z datą wsteczną.

Jan Przemyłski

Od miesięcy trwa presja zarówno na prezydenta Karola Nawrockiego, aby odebrał ślubowanie od wszystkich osób wybranych w marcu br. przez Sejm na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, jak i na prezesa tegoż organu Bogdana Święczkowskiego, aby umożliwił im pracę nawet bez dopełnienia wymaganych formalności.

„Codzienna" wielokrotnie opisywała już wątpliwości dotyczące tego, czy nominaci koalicji 13 grudnia, głównie prof. Krystian Markiewicz i Anna Korwin-Piotrowska, dochowali wymaganych przepisami procedur w zakresie zrzeczenia się urzędu sędziego sądu powszechnego, co powinno nastąpić niezwłocznie po wyborze przez parlament. Przypomnijmy, że pierwszy z wymienionych był wcześniej sędzią Sądu Okręgowego w Katowicach, z kolei Anna Korwin-Piotrowska pełniła funkcję prezes Sądu Okręgowego w Opolu.

W kwietniu br. nasza redakcja skierowała do prezes SO w Katowicach Agaty Stankiewicz-Rataj zapytanie o ówczesny status sędziego Markiewicza i o to, czy złożył on wymagane prawem zrzeczenie się urzędu sędziego sądu powszechnego. W odpowiedzi przekazano, „iż w dniu 17 kwietnia 2026 r. pani prezes Agata Stankiewicz-Rataj została poinformowana przez ministra sprawiedliwości, iż z upływem dnia 9 kwietnia 2026 r. uległ rozwiązaniu stosunek służbowy pana sędziego Krystiana Markiewicza na stanowisku sędziego Sądu Okręgowego w Katowicach".

Przypomnijmy też, że 9 kwietnia w Sejmie miało miejsce owo pseudoślubowanie.

W sprawie pojawiło się jeszcze więcej pytań w związku z wystąpieniem prof. Markiewicza z dnia 10 kwietnia, czyli rzekomo dzień po rozwiązaniu stosunku służbowego. Na antenie TVN24 stwierdził on, że nie zrzekł się żadnego urzędu. – Nie, jeszcze takiej rezygnacji nie złożyłem, bo to powinno się dokonać wraz z objęciem… [fragment niezrozumiały] w Trybunale Konstytucyjnym – mówił Markiewicz.

W maju natomiast w mediach społecznościowych pojawiły się dokumenty wskazujące, iż były prezes Iustitii 13 kwietnia jednak złożył pismo, w którym zrzekł się urzędu sędziego sądu powszechnego.

Bardziej przejrzysta sytuacja była w przypadku sędzi Korwin-Piotrowskiej. Ona wprost stwierdziła w piśmie do ministra Waldemara Żurka, że zrzeczenia nie zamierza składać, gdyż jej zdaniem „doszło do dorozumianego wygaśnięcia stanowiska sędziego Sądu Okręgowego w Opolu, a w znaczeniu techniczno-organizacyjnym – do przekształcenia w stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego".

Sprawa jednak na tym się nie zakończyła. Wczoraj Ogólnopolskie Zrzeszenie Sędziów „Aequitas" opublikowało w mediach społecznościowych dokumenty obrazujące, w jaki sposób minister Waldemar Żurek zinterpretował przepisy, aby rozwiązać stosunek służbowy wspomnianych osób. Otóż szef resortu sprawiedliwości powołał się na art. 5 ustawy o statusie sędziów TK, który to wyraźnie mówi, że „stosunek służbowy sędziego Trybunału nawiązuje się po złożeniu ślubowania".

„Tyle że pani Anna Korwin-Piotrowska i pan Krystian Markiewicz takiego ślubowania nie złożyli" – wskazują w poście przedstawiciele Aequitas. Dalej przypominają przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych, a konkretnie art. 98 § 2: „Sędzia, który został mianowany, powołany lub wybrany do pełnienia funkcji w organach państwowych, samorządu terytorialnego, (…) jest obowiązany zrzec się niezwłocznie swojego urzędu, chyba że przechodzi w stan spoczynku".

O komentarz do sytuacji poprosiliśmy sędziego Piotra Schaba, prezesa Stowarzyszenia „Veritas et Ius w służbie Narodowi", byłego rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych. – Sytuację postrzegam jako uwikłanie się osób uzurpujących sobie stanowisko sędziego TK we własną niekompetencję, ignorancję i przeświadczenie o tym, że stoją ponad prawem. Mamy tutaj do czynienia z radykalnym pomieszaniem i pomyleniem porządków. Osoba wybrana na stanowisko sędziego TK, przed objęciem urzędu, ma obowiązek zrzec się stanowiska sędziego sądu powszechnego. Tego nie uczyniono. Pani Korwin-Piotrowska opowiadała publicznie, że w jej przekonaniu rzekome automatyczne przekształcenie się urzędu sędziego sądu powszechnego w stanowisko sędziego TK skutkuje tym, że nie jest niezbędne złożenie oświadczenia o zrzeczeniu się urzędu sędziego sądu powszechnego. To jest oczywista nieprawda – wskazał sędzia Piotr Schab.

– Wspomniane osoby całkowicie zignorowały przepisy art. 4 i 5 ustawy o statusie sędziów TK, które określają m.in. moment nawiązania stosunku służbowego sędziego TK. W związku z tym osoby te nie objęły stanowisk sędziów TK – i stało się tak wskutek ich własnych decyzji – ocenił sędzia Piotr Schab.

Kapłan, który nie ugiął się przed komuną

PAMIĘĆ \ **Ks. Roman Kotlarz zapisał się w historii jako duchowy przywódca robotników, którzy 25 czerwca 1976 r. wyszli na ulice Radomia, aby sprzeciwić się komunistycznej władzy. Za swoją postawę został poddany brutalnym represjom, czego następstwem była śmierć. Dziś mija dokładnie 50 lat od tych wydarzeń.**

Ksiądz Roman Kotlarz urodził się 17 października 1928 r. we wsi Koniemłoty koło Staszowa, a posługę duszpasterską rozpoczął w 1954 r. Społeczeństwo szerzej usłyszało o nim podczas tzw. radomskiego Czerwca.

25 czerwca 1976 r. duchowny znalazł się wśród tłumu robotników i ze schodów Kościoła pw. Świętej Trójcy błogosławił demonstrujących przeciwko władzy komunistycznej.

Po powrocie do swojej parafii w Pelagowie wielokrotnie wygłaszał odważne, pełne emocji kazania, w których upominał się o wolność, sprawiedliwość i osoby represjonowane przez ówczesny reżim.

Jego działalność szybko zwróciła uwagę komunistów. Kapłan był inwigilowany, zastraszany, a kilkukrotnie nawet nieznani sprawcy brutalnie pobili go na plebanii. W wyniku wycieńczenia organizmu i doznanych obrażeń ks. Kotlarz zasłabł podczas mszy św. 15 sierpnia 1976 r., a trzy dni później zmarł w szpitalu.

Dziś mija 50 lat od jego śmierci i z tej okazji w wielu miejscach na Mazowszu odbędą się uroczystości upamiętniające. Oprócz mszy św. w kościołach w intencji duchownego zaplanowane są też m.in. odsłonięcie muralu z jego wizerunkiem w Radomiu czy nadanie imienia rondu w Tychowie Starym.

„Codzienna" skontaktowała się z prof. Wiesławem Wysockim, historykiem z UKSW, z którym porozmawialiśmy o ks. Kotlarzu. – Zapisał się w pamięci jako ten, który potrafił być duchowym przewodnikiem, a jednocześnie stwarzał pewną definicję człowieka, uszlachetniał go. Był po prawej stronie, był z ludźmi, przeciwko niesprawiedliwości i przeciwko bandyckiej władzy. Za swoją postawę zapłacił straszliwą cenę. Niewiele wiemy o sprawcach. Potrafimy ich zidentyfikować, ale jako pewną grupę, która gotowa była do likwidacji niepożądanych dla ówczesnej władzy ludzi. Niestety, do dziś nasza wiedza w tym zakresie się niewiele posunęła. Natomiast pozostała pamięć. Jego śladem poszło później wielu księży, którzy wzięli na siebie rolę wychowawców społeczeństwa w drodze do niepodległości – powiedział nam prof. Wysocki.

Jan Przemyłski

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Wikipedia/d

ZBIGNIEW BOGUCKI O PARTII GRZEGORZA BRAUNA

CYTAT \ **W moim regionie ma być człowiek, który przebywał chyba w areszcie wiele miesięcy za szpiegostwo na rzecz Federacji Rosyjskiej. Czy polskich patriotów cokolwiek z takimi postaciami łączy?**

fot. Wikipedia/d

RZĄD ŚRUBUJE REKORD WICEMINISTRÓW

TUSK POWOŁAŁ \ **Z ogromną radością informuję, że 12 sierpnia na stanowisko pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych powołana została Monika Sikora – napisała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.**

BUDŻET PAŃSTWA \ Olbrzymi deficyt rośnie

W cztery lata Tusk zadłuży Polskę bardziej niż wszystkie rządy po 1990 r. razem wzięte

Deficyt budżetu państwa po lipcu 2026 r. wyniósł 141,1 mld zł – poinformowało wczoraj Ministerstwo Finansów. Rządzących krytykuje opozycja. – To katastrofalne dane. Wygląda na to, że w samym deficycie w cztery lata będzie to prawie bilion złotych – mówi „Codziennej" Zbigniew Kuźmiuk z PiS.

Jacek Liziniewicz

Z szacunkowych danych Ministerstwa Finansów o wykonaniu budżetu państwa po siedmiu miesiącach tego roku wynika, że dochody budżetu państwa sięgnęły blisko 333,9 mld zł, czyli ok. 51,6 proc. rocznego budżetu. Wydatki w tym czasie sięgnęły 475 mld zł, czyli 51,7 proc.

Z prostego rachunku wynika, że sam deficyt wyniósł 141,1 mld zł, czyli 51,9 proc. Zdaniem posłów opozycji dane są niepokojące, a tempo zadłużania przez rząd Donalda Tuska rekordowe.

– To katastrofalne dane. Po 7 miesiącach ponad 141 mld zł deficytu i brakuje prawie jednomiesięcznych dochodów podatkowych, a więc ponad 50 mld zł, w sytuacji kiedy wzrost PKB wynosi 3,6 proc. , a inflacja przekracza 3 proc. i wzrost ten jest oparty przede wszystkim na konsumpcji opodatkowanej co do zasady 23 proc. VAT – mówi „Codziennej" Zbigniew Kuźmiuk z PiS.

Jego zdaniem najbardziej niepokojące są informacje dotyczące przychodów podatkowych. Rosną one bowiem mniej, niż wynosi wzrost gospodarczy. – Dodatkowo naprawdę trudno powiedzieć, co się dzieje z pieniędzmi, które zwiększają deficyt. Rząd mówi o wydatkach na armię i służbę zdrowia. Problem jest jednak taki, że to nie pokrywa się z wysokością deficytu. Nie prowadzą oni żadnych wielkich inwestycji. Te które były zapowiedziane się ślimaczą. Gdzie są te pieniądze? – pyta Zbigniew Kuźmiuk.

Resort finansów chce zmian w opodatkowaniu firm, które wybrały opodatkowanie ryczałtem ewidencjonowanymi | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Politycy opozycji przypominają, jak sytuacja budżetowa wyglądała w ich czasach. – Po lipcu deficyt budżetowy wyniósł 141 mld zł! Dla przykładu w czasach rządów PiS w 2023 r. wynosił 13 mld zł. Rozumiecie? 10 razy większy deficyt! Rząd Tuska rujnuje Polaków – twierdzi Michał Wójcik z PiS.

We wrześniu rząd ma przedstawić propozycje budżetowe na przyszły rok. W pierwszych założeniach znalazły się już podwyżki podatków. Zwiększona ma zostać stawka podatku cukrowego. Ma on dotknąć także producentów soków. Stawki po podwyżce mają być wyższe niż we Francji i Irlandii. Rząd szykuje również podwyżki dla jednoosobowych działalności gospodarczych.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Wikipedia/d

WAŻNY KROK DO POKOJU NA BLISKIM WSCHODZIE?

GEOPOLITYKA \ **Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump wyraził zadowolenie z sojuszu wojskowego, który 7 sierpnia zawarły w Mekce Turcja, Arabia Saudyjska i Pakistan. Przewiduje, że te państwa przyjdą sobie z pomocą w razie ataku na któreś z nich.**

BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH \ Tragiczny bilans katastrofy autobusu

Pierwsi poszkodowani wracają z Węgier do Polski

Wczoraj wieczorem rozpoczął się powrót drogą lotniczą pierwszych rannych w niedzielnym wypadku na Węgrzech. Aleksander Wierzejski, szef działu zagranicznego Telewizji Republika, w poranku Radia Republika informował o tym, że lokalna polska społeczność zaangażowała się we wsparcie rodzin poszkodowanych w tym tragicznym wypadku.

Paweł Kryszczak

Wszyscy poszkodowani w wypadku polskiego autokaru z pielgrzymami, pozostający w szpitalach, są już w stanie stabilnym
fot. Bernadett Szabo/Reuters/Forum

Jak już pisaliśmy w „Codziennej", w niedzielę około 1 na 139. kilometrze autostrady M3 na Węgrzech doszło do tragicznego wypadku polskiego autokaru. Według ustaleń węgierskiej policji pojazd zjechał z jezdni na prostym odcinku drogi w kierunku miasta Nyíregyháza, wyjechał całkowicie poza pas awaryjny i przewrócił się na bok w głębokim rowie melioracyjnym.

Spośród pielgrzymów wracających z Medziugoria w Bośni i Hercegowinie zginęło 12 osób, a kilkadziesiąt trafiło do szpitali w takich miastach, jak: Eger, Debreczyn, Miszkolc oraz Nyíregyháza. Aleksander Wierzejski, szef działu zagranicznego Telewizji Republika, relacjonował sytuację w poranku Radia Republika prosto z Egeru, gdzie w szpitalu im. Ferenca Markhota leczonych jest część rannych. Według jego informacji szpital udzielił pomocy 11 poszkodowanym. Jedna osoba została już wypisana, cztery czekają na transport do Polski zorganizowany przez polski konsulat, a sześć pozostaje na oddziale traumatologii.

Z kolei rzecznik szpitala im. Ferenca Markhota w Egerze Erzsebet Szegedi przekazała węgierskiej agencji MTI, że wszyscy pacjenci znajdują się w stanie stabilnym, niezagrażającym życiu, kilku nadal oczekuje na dalsze badania. – Czterech rannych jest w stanie ciężkim, zazwyczaj doznali złamań kręgosłupa szyjnego, lędźwiowego i czaszki – dodała.

W rozmowie z Radiem Republika Aleksander Wierzejski poinformował, że szczególną rolę w tej trudnej sytuacji odegrał Samorząd Mniejszości Polskiej w Miszkolcu. Jego przewodnicząca Monika Szabo zorganizowała pomoc i wsparcie dla poszkodowanych oraz ich bliskich.

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk podczas briefingu prasowego mówiła o kwalifikacji polskich pacjentów do transportu do Polski ze szpitali w Egerze i Nyíregyháza, która została zrealizowana przez polski zespół wspólnie z węgierskimi lekarzami. – Mamy 18 osób, które możemy przetransportować ze szpitala w Nyíregyháza. Z Egeru wstępnie wskazaliśmy sześć osób, z czego dwie osoby mają jeszcze prowadzone dodatkowe badania pod kątem tego, czy będą mogły dzisiaj wrócić specjalnym samolotem do Polski – wskazała.

Wiceminister powiedziała, że w kolejnym kroku zespół wspólnie z lekarzami węgierskimi będzie weryfikować pacjentów do transportu w szpitalach w Miszkolcu i Debreczynie.

Jak zauważyła Kacperczyk, do dyspozycji znajdują się samolot CASA udostępniony przez wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz dwa samoloty przystosowane do specjalistycznego transportu medycznego. – Myślę, że w ciągu następnych dni będziemy decydować, kto będzie mógł też być przewieziony – powiedziała Kacperczyk, która przebywa obecnie w Egerze.

Pierwsza grupa z Węgier wróciła wczoraj wieczorem do Polski. – Jesteśmy w stałym kontakcie z panią wojewodą podkarpacką, która zapewnia opiekę na miejscu i przejęcie tych osób, które w Rzeszowie zostaną – mówiła Kacperczyk.

Przyczyny wypadku na razie pozostają niejasne. Węgierskie media powtarzają policyjną hipotezę o zaśnięciu kierowcy, jak jednak zauważył korespondent, wymaga ona stuprocentowego potwierdzenia. Węgierskie media wskazują na to, że wypadek autobusu w pobliżu Mezőkeresztes jest jedną z najpoważniejszych tragedii w historii autostrady M3.

Serwis Index.hu informuje o tym, że w Miszkolcu prowadzona jest identyfikacja ciał 12 obywateli Polski, którzy zginęli w wypadku autobusowym. Z kolei polskie media wskazały, że wszystkie zidentyfikowane ofiary pochodziły z Podkarpacia.

Kryzys niemieckich chadeków. Tak niskiego poparcia nie mieli od lat

NIEMCY \ **Chadecki blok CDU/CSU notuje najgorsze wyniki w sondażach od pięciu lat, co umacnia na prowadzeniu prorosyjską Alternatywę dla Niemiec (AfD). Wszystko to dzieje się na kilka tygodni przed ważnymi wyborami w trzech krajach związkowych.**

Z najnowszego badania wynika, że blok CDU/CSU kanclerza Niemiec Friedricha Merza może liczyć na głosy tylko co piątego respondenta, co jest najgorszym wynikiem od co najmniej października 2021 r.

Fatalne notowania ma również socjaldemokratyczna SDP, na którą oddanie głosu deklaruje tylko 12 proc. pytanych, tyle samo co na Lewicę i o jeden punkt procentowy mniej niż na Zielonych. Próg wyborczy przeszłaby jeszcze tylko liberalna FDP – 5 proc.

Pierwsze miejsce niezmiennie zajmuje Alternatywa dla Niemiec (AfD) z wynikiem 28 proc., której popularność nie słabnie pomimo ciągłych zarzutów pod jej adresem ze strony rywali i mediów o radykalizm, populizm i stanowienie zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa.

Te ataki jednak nie przynoszą skutków, a już we wrześniu okaże się, jaka jest rzeczywista siła tej partii, gdyż odbędą się wtedy wybory do parlamentów trzech krajów związkowych. Ugrupowanie to liczy szczególnie na sukces w Saksonii-Anhalcie, w której to do głosowania dojdzie 6 września i gdzie według sondaży ma szansę osiągnąć większość bezwzględną. Według ostatnich sondaży cieszy się ono tam poparciem aż 42 proc. wyborców, a kolejna na liście CDU ma ich jedynie 22 proc.

Media przewidują, że do tamtejszego parlamentu może wejść także lewicowy Sojusz Sahry Wagenknecht (BSW) – cieszący się tam 5-procentowym poparciem, i to on może przesądzić o tym, kto zostanie premierem tego kraju związkowego. Już teraz jego liderka zapowiada swój sprzeciw wobec kolejnej kadencji premiera z CDU, a to zwiększa szanse na uzyskanie tego stanowiska przez kandydata AfD Ulricha Siegmunda.

– Naszym celem wyborczym jest odsunięcie od władzy urzędującego premiera z CDU i zastąpienie go bezpartyjnym premierem kraju związkowego, który rządziłby z gabinetem fachowców i przy zmiennych większościach parlamentarnych – oświadczyła w rozmowie z tabloidem „Bild" Sahra Wagenknecht.

Mieszkańcy Meklemburgii-Pomorza Przedniego oraz Berlina pójdą do urn 20 września.

Petar Petrović
portal TVRepublika.pl

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Jan Naj/Gazeta Polska

NIEMCY MAJĄ KOLEJNEGO MILIONERA

RFN \ **Po rekordowo długiej serii bez zwycięzcy główną nagrodę w Lotto zdobył gracz z Turyngii. Dostanie maksymalną możliwą kwotę, 50 mln euro. Łącznie kumulacja wyniosła 121 mln euro.**

fot. X.com/d

KATASTROFA NA AIR SHOW

WIELKA BRYTANIA \ **Podczas pokazów lotniczych w doszło do katastrofy zabytkowego samolotu DH.88 Comet. W 1934 r. zwyciężył w wyścigu Anglia–Australia. Pilot nie odniósł obrażeń.**

KLĘSKI ŻYWIOŁOWE \ Codziennie wybuchają nowe pożary

Europa nadal płonie

Europa Zachodnia wciąż zmaga się z bezprecedensową falą pożarów lasów. Dotarły one już do Belgii, gdzie zapłonął rezerwat przyrody. Strażacy walczą, by od ognia nie zajęły się lasy w Niemczech.

Wiktor Młynarz

Od wiosny w Europie trwa susza. Sytuacja hydrologiczna znacznie pogorszyła się w lipcu i sierpniu, a unijny program obserwacji ziemi Copernicus alarmował, że cztery najważniejsze rzeki Europy – Loara, Pad, Ren i Dunaj – mają rekordowo niskie poziomy. Na to nałożyły się kolejne fale upałów, co sprawiło, że zagrożenie pożarowe wzrosło do dawno niespotykanych poziomów, a w wielu państwach Europy dochodzi do gigantycznych pożarów lasów.

Jednym z najbardziej poszkodowanych państw jest Francja. Ostatni duży pożar wybuchł tam w czwartek, w departamencie Landy w południowo-wschodniej części kraju. Lokalne władze poinformowały w poniedziałek, że sytuację udało się ustabilizować. Płomienie strawiły wprawdzie 1700 ha, ale lokalne władze twierdzą, że akcja gaśnicza rozwija się w korzystnym kierunku, temperatura spadła bowiem do 28 st. C – w czwartek notowano ok. 40 st. C – i wzrosła wilgotność powietrza. Pierwszej grupie z blisko 650 ewakuowanych osób już w niedzielę wieczorem pozwolono wrócić do domów.

Równocześnie Belgia zmaga się z największym pożarem w swojej historii. Płomienie pojawiły się w Hautes Fagnes, największym rezerwacie przyrody w tym kraju. Strawiły już ponad 3 tys. ha, a do walki z nim wysłano 500 żołnierzy i strażaków. W akcji pomaga im deszcz, który spadł wczoraj w tej okolicy. Rezerwat leży częściowo na terytorium Niemiec. Niemieckie MON poinformowało, że skieruje do akcji dwa wojskowe śmigłowce gaśnicze. Euronews donosi, że z niemieckiego miasta Monschau, które jest położone w pobliżu, ewakuowano już mieszkańców dwóch ulic.

Z pożarami zmaga się także Grecja. Dwa z nich wybuchły na wyspie Salamis w pobliżu Aten. Kutry straży przybrzeżnej i inne jednostki pływające ewakuowały ponad 570 ludzi, w większości turystów, dwie osoby niestety straciły życie. W Hiszpanii zginął w niedzielę żołnierz, który pomagał w gaszeniu pożaru w Aragonii. W sąsiedniej Portugalii pięciu strażaków poważnie się poparzyło, gdy ich wóz stanął w płomieniach.

Jak zwykle przy takich falach pożarów służby aresztują podpalaczy. W sobotę francuskie służby ujawniły, że zatrzymano blisko pół tysiąca podpalaczy. Nieco wcześniej greckie służby ujawniły, że od początku roku aresztowano ich 280 – nieco mniej niż w poprzednich latach, bo znacząco zaostrzono kary za podpalenia. Czterech kolejnych zatrzymano w weekend w Chorwacji.

Susza i wysokie temperatury stworzyły idealne warunki dla pożarów
fot. IMAGES VHP/Belga Press/Forum

Rakiety produkcji ukraińskiej uderzą w Rosję

WOJNA NA UKRAINIE \ **Siły ukraińskie mogą uderzyć w Rosję rakietami balistycznymi produkowanymi na Ukrainie w ciągu kilku miesięcy – przekonuje były minister obrony Mychajło Fedorow.**

Jak ocenił były minister obrony Ukrainy w wywiadzie dla CBS, jego kraj szybko rozwija swój arsenał broni dalekiego zasięgu, w efekcie będzie miał zdolność uderzenia w Rosję pociskami balistycznymi krajowej produkcji w ciągu trzech do sześciu miesięcy. Ukraiński koncern zbrojeniowy Fire Point, opracowuje rakiety balistyczne i przeprowadził test startowy już w czerwcu.

Do tej pory siły ukraińskie wykorzystywały do tego typu ataków drony dalekiego zasięgu i pociski manewrujące, które zadają najeźdźcy ogromne straty, przede wszystkim w sektorze paliwowym. Były minister zwrócił przy tym uwagę, że możliwe w niedalekiej przyszłości ataki za pomocą rakiet balistycznych będą znacznie trudniejsze do obrony dla rosyjskich sił.

Rosjanie mają obecnie problemy także z powstrzymywaniem ataków ukraińskich dronów, o czym świadczy dokonane niedawno uderzenie w magazyn firmy Wildberries w pobliżu Moskwy. W ostatnich uderzeniach Ukraińcy unieruchomili siedem z dziesięciu największych centrów logistycznych rosyjskiej platformy handlowej. Po niedzielnym ataku dronów na obwód moskiewski działalność zawiesił węzeł logistyczny w parku przemysłowym Koliedino, będący największym pod względem powierzchni magazynem firmy, liczącym ok. 250 tys. mkw. Magazyny te służą do zaopatrywania rosyjskiej armii na froncie, a także do omijania zachodnich sankcji.

O skali ataku świadczy też to, że Rosjanie poinformowali o zestrzeleniu prawie 1,5 tys. ukraińskich dronów w ciągu doby – co jest rekordową liczbą. Siły podległe Kijowowi uderzyły również w zakład produkcji paliwa rakietowego w rosyjskim regionie rostowskim.

Kreml tymczasem kontynuuje swoją zbrodniczą praktykę uderzania w cele cywilne na Ukrainie. W ostatnich godzinach Rosjanie przeprowadzili ponad tysiąc ataków na 60 miejscowości w obwodzie zaporoskim. Zabili dwie osoby, a trzy ranili. W rosyjskich ostrzałach w obwodzie sumskim również zginęły dwie osoby. W ciągu ostatniego tygodnia Rosja 13 razy zaatakowała obiekty Naftohazu w różnych regionach kraju, w wyniku czego część infrastruktury wydobywczej została wyłączona z użytkowania.

Petar Petrović
portal TVRepublika.pl

Imigranci domagają się wpuszczenia do Hiszpanii

KRYZYS MIGRACYJNY \ **Setki imigrantów, którzy dostali się wcześniej do Ceuty, zorganizowało protest na popularnej plaży. Domagają się wpuszczenia do Hiszpanii.**

Dwa tygodnie temu do Ceuty, hiszpańskiej eksklawy w Afryce Północnej, wdarło się z terytorium Maroka ok. 80 tys. nielegalnych imigrantów. Większość wróciła do Maroka – oficjalnie zrobili to dobrowolnie, ale szacuje się, że w Ceucie pozostało ich od 5 do 8 tys.

Dla większości z nich zabrakło kwater w ośrodkach dla uchodźców, więc żyją teraz na popularnej plaży El Trampolín. Jeden z nich powiedział dziennikarzom Agencji Reutera, że warunki są bardzo trudne, a policja nie wpuszcza ich do miasta. Wielu z nich zorganizowało więc protest, domagając się od socjalistycznego rządu Hiszpanii przyznania im azylu. „Nie chcemy wracać do Maroka" – głosił napis na jednym z transparentów.

Wcześniej minister spraw zagranicznych Hiszpanii Fernando Grande-Marlaska zapowiedział, że żaden imigrant, który dostał się do Ceuty nielegalnie, nie będzie mógł w niej zostać ani ruszyć w dalszą drogę do Hiszpanii. Od tej zasady mają być wyjątki, ale nieliczne i tylko dla najbardziej narażonych.

Równocześnie przewodniczący rady medycznej Ceuty Enrique Roviralta powiedział lokalnemu radiu, że pracownicy medyczni są wykończeni, a rząd w Madrycie zbyt wolno im pomaga. Zwrócił uwagę na epidemie chorób, które wybuchają wśród imigrantów, ale także na to, że coraz częściej muszą pomagać ofiarom przemocy, w tym osobom dźgniętym nożem. Jego słowa skrytykowała minister zdrowia Monica García, która zauważyła, że „kojarzenie migracji z chorobami jest niesprawiedliwe i ksenofobiczne".

(wm)

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Pixabay/d

DEFICYT BUDŻETU PO LIPCU PRZEKROCZYŁ 141 MLD ZŁ

FINANSE PUBLICZNE \ **Deficyt budżetu państwa po siedmiu miesiącach 2026 r. wyniósł 141,1 mld zł, czyli 51,9 proc. rocznego planu. Dochody sięgnęły 333,9 mld zł, a wydatki 475 mld zł. Dochody podatkowe wzrosły o 6,6 proc. r./r., do 295,7 mld zł. Planowany na cały rok deficyt to 271,7 mld zł.**

ZATRUDNIENIE \ Umowy-zlecenia i B2B pod lupą inspekcji pracy

Narasta spór o umowy cywilnoprawne

Od 8 lipca Państwowa Inspekcja Pracy może skuteczniej kwestionować umowy cywilnoprawne i nakazywać ich zastąpienie umowami o pracę. Resort pracy przekonuje, że nowe przepisy mają ukrócić fikcyjne samozatrudnienie i nadużywanie zleceń. Przedsiębiorcy odpowiadają jednak, że rozwiązania mogą uderzać w firmy, które zgodnie z prawem korzystają z elastycznych form współpracy.

Mariusz Andrzej Urbanke

Umowy-zlecenia i współpraca w formule B2B od lat cieszą się w Polsce dużą popularnością. Dla firm oznaczają niższe koszty i większą elastyczność, a dla części pracowników – możliwość swobodniejszego organizowania pracy. Nowe przepisy sprawiły jednak, że te formy zatrudnienia znalazły się pod szczególnym nadzorem inspekcji pracy.

Zgodnie z nowymi regulacjami PIP może potwierdzić istnienie stosunku pracy, jeżeli w rzeczywistości sposób wykonywania obowiązków odpowiada warunkom charakterystycznym dla etatu. Chodzi przede wszystkim o sytuacje, gdy praca jest wykonywana w określonym miejscu i czasie oraz pod kierownictwem i nadzorem pracodawcy.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej podkreśla, że celem zmian jest ograniczenie nadużyć na rynku pracy. Jeżeli ktoś faktycznie pracuje jak etatowy pracownik, ale formalnie pozostaje na umowie cywilnoprawnej, PIP ma mieć możliwość szybszego reagowania. Od decyzji inspekcji przysługuje przy tym odwołanie do sądu pracy.

Pierwsze statystyki pokazują, że nowe kompetencje nie pozostały martwym przepisem. Jak poinformowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, od 8 lipca do 6 sierpnia do inspektoratów wpłynęło 585 skarg dotyczących nieprawidłowego stosowania umów cywilnoprawnych. W tym samym okresie inspektorzy wydali pracodawcom 76 poleceń zmiany podstawy zatrudnienia i zawarcia umów o pracę. Resort zastrzegł jednak, że na obecnym etapie nie wiadomo jeszcze, jaka część tych poleceń została wykonana.

Co istotne, w trakcie kontroli inspektorzy odnotowali również 64 przypadki, w których przedsiębiorcy sami zmienili funkcjonującą umowę cywilnoprawną na umowę o pracę jeszcze przed zakończeniem szczegółowych ustaleń przez inspektora i zastosowaniem formalnych środków prawnych.

Znacznie bardziej krytycznie pierwsze tygodnie obowiązywania nowych przepisów oceniają przedsiębiorcy. Rada Przedsiębiorczości już podczas prac legislacyjnych ostrzegała, że przeniesienie kompetencji dotyczących kwalifikacji stosunku prawnego z sądu do postępowania administracyjnego może zagrozić pewności prawa i stabilności legalnych, elastycznych modeli współpracy. Według rady szerokie uprawnienia PIP mogą w praktyce dotknąć nie tylko przedsiębiorców nadużywających umów cywilnoprawnych, lecz także firmy działające w dobrej wierze, dla których wybór określonej formy współpracy jest świadomą i zgodną z prawem decyzją obu stron.

Między rządem a biznesem narasta spór o granice elastycznego zatrudnienia
| fot. Piotr Galant/Gazeta Polska

„Pierwsze tygodnie obowiązywania ustawy potwierdzają te obawy" – ocenia Rada Przedsiębiorczości. Organizacja wskazuje przy tym na przypadek podmiotu, który – jak podkreśla – zapewniał wysokie standardy współpracy i sam zabiegał o systemowe oraz przewidywalne rozwiązania podczas prac nad regulacjami dotyczącymi pracy platformowej.

Według rady szczególnie istotne jest to, że wcześniejsze kontrole nie wykazały nieprawidłowości w modelu współpracy, który obecnie został zakwestionowany. „Trudno o wyraźniejszą ilustrację problemu" – twierdzi rada. Organizacja zwraca również uwagę na zobowiązanie PIP przez resort pracy do przeprowadzenia kontroli we wskazanych podmiotach. Jej zdaniem potwierdza to wcześniejsze obawy przedsiębiorców dotyczące przyznawania inspekcji daleko idących, władczych kompetencji.

Spór dotyczy więc nie tylko walki z fikcyjnym zatrudnieniem, lecz także granicy między ochroną pracownika a prawem przedsiębiorców do korzystania z legalnych, elastycznych form współpracy. Rada Przedsiębiorczości apeluje w tej sytuacji do Rady Ministrów i parlamentu o pilne rozpoczęcie dyskusji nad zmianą przepisów. Wśród postulatów wymienia przede wszystkim przywrócenie zasady, zgodnie z którą to sąd pracy powinien być organem rozstrzygającym spory dotyczące istnienia stosunku pracy. Istotnym postulatem jest też zapewnienie apolityczności Państwowej Inspekcji Pracy.

Już pierwsze tygodnie działania nowych przepisów pokazują, że reforma PIP może stać się jednym z istotniejszych punktów sporu między rządem a przedsiębiorcami.

Współpr.: p.woz.

W piątek decyzja agencji Fitch. Wysoki deficyt i rosnący dług ciążą Polsce

RATING \ **W piątek Fitch ponownie przyjrzy się wiarygodności kredytowej Polski. Najczarniejszy scenariusz zakłada obniżenie ratingu z obecnego poziomu A-, ale eksperci nie są zgodni, czy agencja zdecyduje się na taki ruch. Bazowym scenariuszem ING i PKO BP pozostaje utrzymanie oceny, choć Pekao zauważa, że sama perspektywa decyzji Fitch już zaczyna ciążyć złotemu i polskim obligacjom.**

Fitch Global Ratings już we wrześniu 2025 r. zmienił perspektywę polskiego ratingu ze stabilnej na negatywną, wskazując na pogorszenie sytuacji fiskalnej i polityczne przeszkody w konsolidacji finansów publicznych. W lutym tego roku agencja pozostawiła rating A-, ale utrzymała negatywną perspektywę. Kilka tygodni temu Fitch obniżył prognozę wzrostu PKB Polski z 3,6 do 3,3 proc. w 2026 r. i utrzymał 2,9 proc. w 2027 r.

Głównym argumentem za możliwą obniżką ratingu są utrzymujący się wysoki deficyt i szybko rosnące zadłużenie. ING nie wyklucza takiego scenariusza, wskazując, że od jesieni 2025 r. czynniki, które skłoniły Fitch do obniżenia perspektywy, nie ustąpiły. Jednocześnie bank zakłada, że na razie rating pozostanie na poziomie A-.

Podobnego zdania jest PKO BP. – W piątek agencja Fitch dokona przeglądu ratingu Polski – oczekujemy utrzymania oceny na poziomie A-, z perspektywą negatywną – podkreślają analitycy banku. Zwracają uwagę, że choć prezes Fitch ostrzegał w czerwcu, iż wzrost zadłużenia może doprowadzić do obniżki ratingu, wskazywał jednocześnie, że negatywna perspektywa jest z reguły utrzymywana przez co najmniej 18 miesięcy.

Ostrożniejsze jest Pekao. Bank zwraca uwagę, że polskie aktywa już znalazły się pod presją. Złoty i obligacje skarbowe traciły w ostatnim tygodniu, a rentowność polskich dziesięciolatek zbliżyła się do 5,9 proc. – Perspektywa negatywnej rewizji ratingu przez agencję Fitch i wysokiego deficytu w przyszłorocznym projekcie budżetu (...) skutecznie stłumią ewentualny optymizm inwestorów – oceniają analitycy Pekao. Ich zdaniem może to oznaczać dalszą przecenę złotego i polskich obligacji.

Dla Polski kluczowe pozostaje więc pytanie, czy Fitch uzna, że pogarszająca się sytuacja fiskalna wymaga już faktycznej obniżki oceny, czy też na razie wystarczy utrzymanie negatywnej perspektywy.

(miecz)

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Pixabay/d

ROLNICY MOGĄ ODZYSKAĆ AKCYZĘ ZA PALIWO. ZOSTAŁY DWA TYGODNIE

ZWROTY \ **Do 31 sierpnia 2026 r. rolnicy mogą składać wnioski o zwrot akcyzy za olej napędowy wykorzystany do produkcji rolnej. Stawka zwrotu wynosi 1,48 zł za litr. Wnioski należy składać w urzędach gmin lub miast, dołączając faktury za paliwo kupione od 1 lutego do 31 lipca 2026 r. Zwrot obowiązuje w ramach limitów: 162,80 zł/ha, 5,92 zł na świnię oraz 59,20 zł na DJP (dużą jednostkę przeliczeniową inwentarza) bydła, kóz, owiec i koni.**

WYMIANA MIĘDZYNARODOWA \ Do końca roku deficyt rachunku bieżącego może sięgnąć 2 proc. PKB

Eksport rośnie, ale import jeszcze szybciej. Polska z coraz większym deficytem

Polska gospodarka coraz mocniej odczuwa wzrost importu. W czerwcu zarówno eksport, jak i import towarów rosły w dwucyfrowym tempie, ale po stronie zakupów zagranicznych dynamika była wyraźnie większa. Efektem jest pogłębiający się deficyt rachunku bieżącego, który według analityków PKO BP może do końca roku zbliżyć się do 2 proc. PKB.

Paweł Woźniak

W czerwcu deficyt obrotów bieżących wyniósł 2,2 mld euro wobec 1 mld euro w maju. Wynik okazał się znacznie gorszy od oczekiwań, które zakładały deficyt na poziomie ok. 0,7 mld euro. W ujęciu 12-miesięcznym deficyt zwiększył się z 0,9 do 1 proc. PKB.

Jak zauważają analitycy PKO BP, w czerwcu doszło do rzadko obserwowanego zjawiska. – W czerwcu obserwowaliśmy dwucyfrowe dynamiki eksportu i importu towarów – zjawisko niespotykane od 2023 r. – wskazują. Eksport towarów przyspieszył w czerwcu do 12,3 proc. r./r. z 5,5 proc. w maju. Według komentarza NBP wzrost był związany z poprawiającą się koniunkturą w części branż oraz rosnącymi cenami w handlu światowym. Sprzyjała mu również wysoka dynamika produkcji przemysłowej, która w czerwcu wyniosła 7,6 proc.

Najmocniej rosła sprzedaż zagraniczna produktów mineralnych, która zwiększyła się o 16,1 proc., metali i wyrobów metalowych – o 14,6 proc. – oraz metali szlachetnych i biżuterii, gdzie wzrost sięgnął aż 73,9 proc. Wciąż słabo wyglądał z kolei eksport pojazdów i sprzętu transportowego, który zmniejszył się o 1,7 proc. rok do roku.

Jeszcze szybciej rósł jednak import. W czerwcu zwiększył się o 16,9 proc. r./r. Jednym z głównych powodów był skok importu paliw, którego wartość wzrosła aż o 53,3 proc., a masa o 39,6 proc. Analitycy wiążą ten wzrost z wojną na Bliskim Wschodzie. Wyższy import nie ograniczał się jednak do paliw. Wzrosty odnotowano również w przypadku dóbr pośrednich, m.in. wyrobów chemicznych i tworzyw sztucznych, a także części dóbr inwestycyjnych, w tym maszyn, urządzeń, sprzętu elektrycznego i komputerowego. Jednocześnie zmniejsza się import uzbrojenia. Według PKO BP w ostatnich miesiącach był on o ponad 40 proc. niższy niż w szczycie z IV kwartału 2025 r.

W czerwcu import zwiększył się w skali roku aż o prawie 17 proc. | fot. Adobe Stock/

Deficyt w handlu towarami po czerwcu zwiększył się do 1,4 proc. PKB wobec 1,2 proc. po maju. Nie zmieniła się zaś znacząco sytuacja w handlu usługami. Nadwyżka w tej części rachunku bieżącego utrzymała się na poziomie 4,1 proc. PKB, choć import usług rósł szybciej niż eksport – odpowiednio o 5,9 i 4,2 proc. r./r.

Pozytywnym elementem pozostaje poprawa salda kapitałowego. Nadwyżka zwiększyła się w ciągu miesiąca o 0,1 pkt proc. PKB, do 1,1 proc. PKB. Było to przede wszystkim efektem wyraźnego przyspieszenia wypłat środków unijnych. Jednocześnie słabnie napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Od niemal roku utrzymywał się on w przedziale 1,8–2,1 proc. PKB, ale w czerwcu spadł do 1,8 proc. PKB. W tym samym miesiącu z Polski odpłynęły inwestycje bezpośrednie w formie akcji i innych udziałów kapitałowych o wartości 2 mld euro. PKO BP ocenia, że był to poziom niewidziany od 2017 r., ale traktuje to jako zdarzenie jednorazowe.

Analitycy banku nie spodziewają się szybkiego odwrócenia tendencji. Ich zdaniem do końca roku deficyt rachunku bieżącego będzie się dalej pogłębiał. – Do końca roku oczekujemy dalszego pogłębiania się deficytu, w kierunku 2 proc. PKB – prognozują analitycy. Ich zdaniem będzie to konsekwencją ożywienia inwestycji wymagających dużego udziału importu, wysokich cen ropy i jej produktów przy jednocześnie ograniczonej dynamice eksportu.

Chiny wracają do gazu z węgla

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE \ **Chiny przywracają do życia projekty produkcji syntetycznego gazu ziemnego z węgla. W kraju jest obecnie 13 dużych instalacji w budowie lub na etapie planowania. Jeśli wszystkie powstaną, ich łączna produkcja może przekroczyć 52 mld m sześc. gazu rocznie i będzie odpowiadała ok. 12 proc. obecnego chińskiego zapotrzebowania na gaz.**

Pekin chce w ten sposób ograniczyć zależność od importu gazu i wykorzystać ogromne krajowe zasoby węgla. Szczególne znaczenie ma to w sytuacji rosnących napięć geopolitycznych i zakłóceń w światowym handlu surowcami energetycznymi.

Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów jest projekt w Fuxin w prowincji Liaoning, realizowany przez państwowego giganta China Datang. Inwestycja o wartości 3,7 mld dol. rozpoczęła się w 2011 r., ale w 2014 r. została wstrzymana z powodu problemów technicznych, kwestii środowiskowych i niekorzystnych warunków rynkowych. Budowę wznowiono jesienią 2025 r., a uruchomienie instalacji planowane jest na październik 2026 r. Zakład ma produkować ok. 4 mld m sześc. gazu rocznie.

Według firmy analitycznej OilChem w całym kraju rozwijanych jest obecnie 13 podobnych projektów. Ich realizacja może niemal siedmiokrotnie zwiększyć produkcję syntetycznego gazu i podnieść ją do ponad 52 mld m sześc. rocznie. Budowa poszczególnych instalacji może potrwać do pięciu lat. Jak wskazuje OilChem, poprawa rentowności inwestycji skłania przedsiębiorstwa do przyspieszania ich realizacji. Znaczenie ma również ogromna różnica w cenach surowców. Chiny dysponują tanim węglem, szczególnie w regionie Xinjiang, który znajduje się w centrum nowych inwestycji. Przetworzenie węgla na gaz, a następnie przesłanie go do odbiorców na wschodzie kraju może być dla producentów atrakcyjne ekonomicznie.

Rozwój technologii gazowania węgla jest jednak problemem z punktu widzenia polityki klimatycznej. Produkcja gazu z węgla jest procesem energo- i wodnochłonnym oraz charakteryzuje się wysoką emisyjnością. Chiny jednocześnie deklarują dalszą transformację energetyczną. Przyjęty w lipcu plan na lata 2026–2030 zakłada m.in. zwiększenie udziału energii niekopalnej w zużyciu energii do 25 proc. w 2030 r. i redukcję emisyjności gospodarki. Dokument przewiduje również ograniczanie zużycia węgla i optymalizację struktury wykorzystania ropy oraz gazu.

Powstaje więc paradoks: Pekin rozwija odnawialne źródła energii i deklaruje osiągnięcie szczytu emisji, a jednocześnie inwestuje w technologie pozwalające wykorzystać krajowy węgiel jako substytut importowanego gazu. Z punktu widzenia Chin priorytetem pozostaje jednak bezpieczeństwo dostaw. Nowe instalacje mają być kolejnym narzędziem ograniczającym podatność gospodarki na zewnętrzne szoki energetyczne.

(p.woz.)

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Pixabay/d

Donald Tusk
(ur. 1957) polityk, w latach 2007–2014 i od 2023 r. prezes Rady Ministrów

\\ Miejcie do mnie pretensje, ale pomóżcie nam uzdrowić sytuację w trybunale. I to jest kwestia najbliższych tygodni. Musimy to zrobić. I ja się nie cofnę. (O kandydaturze Macieja Berka do TK) \\

KOMENTARZ POLITYCZNY \ Magdalena Sobkowiak-Czarnecka i Maciej Berek są potrzebni obozowi władzy jak nigdy

Minister od SAFE i Berek na ratunek Tuskowi

Od kilku miesięcy komentatorzy i politycy zastanawiają się, jaką rolę Donald Tusk szykuje dla Magdaleny Sobkowiak-Czarneckiej. Czy ma być ona tylko wiceministrem obrony narodowej, czy iść wyżej i zostać następczynią premiera, gdyby ten znów zdecydował się na wyjazd z kraju w obliczu wyborczej porażki? Do tych rozważań od kilku dni doszedł nowy temat: co kryje się za odejściem z rządu Macieja Berka i planem umieszczenia tego wiernego podwładnego premiera w TK? Analiza biografii obojga może pomóc w znalezieniu odpowiedzi na te pytania.

Krzysztof Karnkowski

Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, urodzona w 1984 r. w Poznaniu, zaczynała karierę jako dziennikarka TV Biznes, Polsatu i TVP, była reporterką „Panoramy", prowadziła programy w TVP Info, a następnie została brukselską korespondentką „Wiadomości".

Po rozwiązaniu umowy z telewizją w czerwcu 2016 r. pozostała w Brukseli, gdzie stworzyła sobie sieć kontaktów i w tym samym roku rozpoczęła pracę w Komisji Europejskiej jako specjalistka ds. informacji i komunikacji.

W 2019 r. weszła do czynnej polityki, wiążąc się z ludowcami. Pracowała w sztabie PSL, a następnie została szefową zespołu doradców Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz koordynatorką programu Koalicji Polskiej. W 2020 r. kierowała kampanią prezydencką lidera PSL, zakończoną „okazałym" wynikiem 2,36 proc.

Założyła także stowarzyszenie Kobiety w Centrum, finansowane przez niemiecką Fundację Adenauera, powiązaną z CDU; przed wyborami w 2023 r. współorganizowała kampanię mobilizującą kobiety do głosowania, którą później przedstawiała jako element odsunięcia PiS od władzy.

Z zaplecza Kosiniaka-Kamysza do rządu

W styczniu 2024 r. Sobkowiak-Czarnecka została wiceminister w KPRM odpowiedzialną za przygotowanie polskiej prezydencji w Radzie UE, a w październiku 2025 r. – pełnomocniczką rządu ds. programu SAFE. Do dziś kreuje się na twarz tej pożyczki, a przy tym chętnie wykorzystuje wizerunek wojskowych jako tło dla swoich wystąpień. W czerwcu 2026 r. awansowała na sekretarz stanu w MON, zaś miesiąc później powierzono jej też funkcję pełnomocniczki rządu ds. wzmacniania odporności państwa. Jej szybka kariera pozostaje ściśle związana z politycznym zapleczem Kosiniaka-Kamysza.

Uwagę zwraca specyficzna ścieżka edukacyjna Sobkowiak-Czarneckiej. Wydaje się, że przeszła ona mocne formatowanie eurokratyczne, wykraczające poza formalne studia z gospodarki światowej i dyplomacji. Uczestniczyła w programach z przedstawicielami German Marshall Fund, Harvard Kennedy School oraz Central European University w Budapeszcie, związanym z George'em Sorosem.

Ukończyła też Szkołę Liderów Politycznych, a pracując w Komisji Europejskiej, uzyskała najwyższą kategorię unijnego certyfikatu komunikacyjnego CAST FG IV. Jej droga łączy więc znajomość instytucji UE z doświadczeniem w komunikacji, programach formowania przyszłych liderów i międzynarodowych sieciach ekspercko-politycznych – oczywiście na brukselską modłę.

Prawdopodobnie mamy więc do czynienia z polityk z innego pokolenia, nastawioną na integrację i zwiększanie znaczenia unijnych instytucji ponad państwami narodowymi. Gdyby miała objąć fotel szefa rządu, mogłaby zostać premier realizującą bardziej federacyjną i unijną niż – jak w przypadku Tuska – wyłącznie proniemiecką politykę.

Ciekawe jednak, co stanie się, jeśli cała Unia skręci po drodze w prawo, na co przecież bardzo wiele się zanosi. Czy Polska Magdaleny Sobkowiak-Czarneckiej miałaby stać się ostatnią nadzieją i punktem oporu przegrywającej elity biurokratycznej?

Czy Maciej Berek w TK będzie pełnił funkcję osoby pilnującej, by wszystko szło tak, jak zaplanował premier? | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Jednak nawet zakładając, że Tusk, który po drodze pozbył się wszystkich zdolnych polityków z własnego otoczenia, faktycznie chciałby umieścić związaną z PSL wiceminister na czele rządu, nasuwa się pytanie o jej możliwości wizerunkowe. Te nie wydają się zbyt duże. Owszem, potrafi odwoływać się do emocji, ale bazują one na tym samym elektoracie, który dziś bezkrytycznie przyjmuje lidera KO. A to zdecydowanie za mało, by wygrać wybory. Zaczepki pod adresem powszechnie lubianego prezydenta budują jej notowania w obozie Sieci na Wybory Romana Giertycha i tylko tam.

Polityczny przyjaciel Tuska z dawnych lat

Droga Macieja Berka od początku pozostawała ściśle związana z Donaldem Tuskiem i jego politycznym otoczeniem. Obaj pochodzą z Gdańska, a ich współpraca sięga 1997 r., gdy Berek jako legislator Kancelarii Senatu uczestniczył wraz z będącym wówczas wicemarszałkiem tej izby Tuskiem w przygotowywaniu projektów dotyczących reformy samorządowej.

W 2005 r. Berek bez powodzenia kandydował do Sejmu z list Platformy Obywatelskiej, a po utworzeniu pierwszego rządu Tuska został prezesem Rządowego Centrum Legislacji oraz sekretarzem Rady Ministrów, pozostając na tych stanowiskach przez cały okres rządów PO-PSL.

Wraz z Tuskiem wrócił do KPRM jako minister bez teki i przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów, odpowiadający za legislację, współpracę z parlamentem i dyscyplinowanie resortów. W 2025 r. objął nadzór nad deregulacją, a następnie został ministrem ds. wdrażania polityki rządu. Tusk publicznie nazywał go swoją prawą ręką, choć zarazem przedstawiał jako niezależnego, niepartyjnego państwowca.

Wieloletnia osobista i instytucjonalna bliskość z premierem stała się głównym źródłem kontrowersji po zapowiedzi bezpośredniego przejścia Berka z rządu do TK. Stosunek Macieja Berka do składu TK ukształtowanego za rządów PiS był jednoznacznie delegitymizujący. Już w lutym 2024 r. przekonywał, że „nie mamy Trybunału Konstytucyjnego w rozumieniu, w jakim przypisuje mu konstytucja", lecz jedynie jego pozory.

Początkowo Berek zapowiadał publikowanie orzeczeń wydanych z udziałem nieuznawanych przez koalicję sędziów ze specjalną adnotacją; następnie poparł znacznie dalej idącą praktykę. Jeszcze przed sejmową uchwałą z 6 marca 2024 r. przyznawał, że jej treść i „precyzyjne ustalenia polityczne" mogą przesądzić o nieogłaszaniu wyroków. Później RCL faktycznie wstrzymało publikacje, także w głośnej sprawie korzystnego dla części emerytów orzeczenia z 4 czerwca 2024 r., co sprawiło, że wiele osób otrzymuje zaniżone świadczenia.

W grudniu 2024 r. Berek twierdził już, że TK „sam się unicestwił", a rząd nie może wybierać, które jego rozstrzygnięcia uzna za rozsądne, zaś miesiąc później podtrzymywał narrację o przestrzeganiu uchwały Rady Ministrów przewidującej niepublikowanie wszystkich orzeczeń aż do usunięcia kryzysu konstytucyjnego.

Pogłębienie kryzysu

Czy dla całej koalicji i zaplecza medialnego premiera będzie do przyjęcia umieszczenie w sądzie konstytucyjnym tak mocno upolitycznionej i dyspozycyjnej wobec premiera postaci? Pierwsze sygnały są niejednoznaczne, ale jak wiemy, asertywność koalicjantów, szczególnie Lewicy, często kończy się w chwili głosowania, a wyrozumiałość prorządowych publicystów nie zna granic.

Czy więc Maciej Berek w TK będzie pełnił taką samą funkcję, jaka przypadła mu w rządzie, a więc osoby pilnującej, by wszystko szło tak, jak zaplanował premier? Taka możliwość prowokuje kolejne rozważania i scenariusze, zakładające daleko idącą ingerencję odzyskanego przez system władzy sądu w porządek demokratyczny, z próbami pozbawienia prezydenta władzy lub delegalizacją PiS włącznie.

Jedno pozostaje pewne: ewentualny wybór Berka do TK sprawi, że stanie się on instytucją całkowicie upolitycznioną i fasadową. Kolejny raz Koalicja Obywatelska uczyni więc to, o co latami oskarżała nieposuwające się tak daleko PiS.

eprasa.pl 3b2ec89ff5

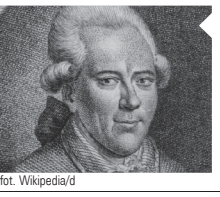
fot. Wikipedia/d

Georg Christoph Lichtenberg
(1742–1799) niemiecki satyryk, aforysta i krytyk sztuki epoki oświecenia

\\ Istnieją ludzie, którzy posiadają tak mało odwagi, by stwierdzić cokolwiek, że boją się nawet oświadczyć, iż wieje wiatr, chociaż wyraźnie to czują, o ile nie usłyszą przedtem, że ktoś już to powiedział. \\

FELIETON \ Premier jak zwykle nie pojawił się na centralnych obchodach państwowych

Tusk boi się Polaków

To wręcz zdumiewające. Polski premier Donald Tusk panicznie boi się Polaków i unika jak ognia bezpośredniego z nimi kontaktu. W Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia, w 106. rocznicę cudu nad Wisłą, we Wniebowstąpienie Najświętszej Marii Panny, po raz kolejny to pokazał i udowodnił. Podobnie jak choćby 11 listopada, 3 maja, 1 sierpnia czy właśnie 15 sierpnia chował się, uciekał – wyjechał ze stolicy, nie wziął udziału w głównych obchodach. Dlaczego? Bo wie, z jaką reakcją by się spotkał?

Sławomir Jastrzębowski

Donald Tusk 15 sierpnia uciekł do Gdyni – tam miał bowiem sztuczną widownię i prawdziwe kamery obsługiwane przez klakierów opłacanych z państwowych pieniędzy | fot. KPRM/d

15 sierpnia w Warszawie odbyły się główne, państwowe uroczystości Święta Wojska Polskiego. Był prezydent Karol Nawrocki, nie odnotowano za to obecności Donalda Tuska, jak również marszałka Sejmu, komunisty Włodzimierza Czarzastego (jemu trudno się dziwić, bo obchodziliśmy przecież zwycięstwo nad bolszewikami), i marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej (złośliwi twierdzą, że mogła nie mieć nic do powiedzenia).

Ucieczka z centralnych uroczystości

To nie jest tekst o analizie i porównaniu przemówień Karola Nawrockiego ze stolicy i Donalda Tuska z Gdyni, choć nad kilkoma fragmentami warto się zatrzymać. To raczej tekst o tym, że 38-milionowym narodem można (do czasu, który zdaje się kończyć) sterować i manipulować, jeśli ma się sztuczną widownię i prawdziwe kamery obsługiwane przez klakierów opłacanych z państwowych pieniędzy.

Sondaże wydają się ambiwalentne. O ile partia Tuska prowadzi z mniej więcej 30-procentowym wciąż poparciem, o tyle sam Tusk i jego rząd notują gigantyczny brak zaufania i niechęć grubo przekraczające 50 proc. Jak to możliwe?

Odpowiedzią jest zapewne rozproszenie, co więcej, rozpraszanie się prawicy i silny elektorat tzw. pieczeniarzy, czyli członków partii, koalicjantów, ich rodzin, znajomych, biznesu przytwierdzonego – choć adekwatnie byłoby powiedzieć: przyssanego – do struktur, instytucji, organizacji związanych z rządem albo samorządem, który z okradania państwa na różne sposoby, z wcielania w życie nepotyzmu uczynił sobie model zarabiania i zdobywania. Że to samolubne i niszczące państwo? Owszem, ale nie jest to przedmiotem refleksji tych grup.

Tak tłumaczył się Tusk

Wróćmy do Donalda Tuska i do symptomatycznego autotłumaczenia, dlaczego nie weźmie udziału w uroczystościach 15 sierpnia w Warszawie. Pozwolą Państwo, że przytoczę wiernie spisane słowa premiera. Wypowiedź pochodzi z konferencji prasowej z 13 sierpnia, film dostępny jest w sieci. Słyszeliśmy:

„Mamy dwie defilady i my bardzo dużo zainwestowaliśmy, co widać było wczoraj, w naszą Marynarkę Wojenną. Bałtyk stał się absolutnie kluczowym miejscem, jeśli chodzi o nasze bezpieczeństwo. Ponieważ minister obrony narodowej przewidział także tę defiladę okrętów w Gdyni, to pomyślałem sobie: po co w Warszawie, gdy będzie ponad 30 stopni, po co osiem przemówień w Warszawie?”.

„Może lepiej będzie, jak ja otworzę tam u siebie w domu nad morzem też bardzo atrakcyjną dla ludzi i ważną z punktu widzenia bezpieczeństwa defiladę okrętów, ale będę stamtąd pozdrawiał wszystkich, którzy w Warszawie się zgromadzą i pozdrowię też prezydenta”.

„Ostatnia rzecz, jaka by mi przyszła na myśl, to unikanie kogokolwiek – bo ja generalnie unikam złych myśli i złych pokus, a ludzi nie unikam i nie widzę żadnego powodu, żeby ktoś snuł tego typu interpretacje. Niech się pan trzyma, panie prezydencie, a to będzie duże wyzwanie dla wszystkich”.

Czy to niezgrabnie wytłumaczona ucieczka przed ludźmi, przed ich gwizdami i wybuczeniem? Z całą pewnością tak. Skąd pewność? Z Gdyni.

Wystąpienie Donalda Tuska, przemawiającego w tym nadmorskim mieście, było transmitowane na żywo. Brakowało tam ewidentnie zwykłych ludzi, którzy mogliby reagować spontanicznie na słowa szefa gabinetu. Premier przemawiał wyłącznie w towarzystwie żołnierzy, a ci na służbie raczej nie pozwalają sobie na gwizdy. Publiczności, nawet wyselekcjonowanej, do premiera nie dopuszczono.

Ciąg afer

Powodów rosnącej, namacalnej wręcz niechęci do samego Tuska i jego formacji można by znaleźć z łatwością co najmniej sto, i to konkretnych. O ile część elektoratu Koalicji Obywatelskiej jest i była w stanie wybaczyć Tuskowi ewidentne oszustwa zawarte w 100 konkretach, podawane po to, żeby dorwać się do władzy bez względu na wszystko, bo przecież – jak wiadomo – politycy zawsze trochę przesadzają (z takim chorym społecznie myśleniem trzeba by raz na zawsze skończyć, a polityków surowo rozliczać z każdej obietnicy), o tyle mnożące się afery, nie tylko w ochronie zdrowia, śmiertelnie dewastują wizerunek tej formacji.

Wydaje się, że Tusk i jego koalicja mają pewną zdumiewającą odporność na afery. Nie ulega już wątpliwości, że mamy do czynienia z formacją, która broni swoich, chociaż na ustach wciąż ma (być może przez zapomnienie) slogan, że „prawo musi być równe dla wszystkich”.

Najnowszy przykład bronienia swojego posła Wojciecha Króla, podejrzewanego przez Prokuraturę Europejską, do której wprowadził nas nie kto inny, tylko Adam Bodnar, wydaje się szczególnie żenujący. Przypomnijmy, prokuratorzy europejscy wnosili o aresztowanie oskarżanego o łapownictwo Króla, bo na wolności zaczął mataczyć i wpływać na świadków, ale posłowie go obronili i do aresztu nie trafi.

Zapewne do aresztu nie trafi także Anna Konieczyńska, która fundusze dla powodzian rozdzielała dla męża, sąsiada i znajomych z zaprzyjaźnionej telewizji.

Zapewne za kraty nie trafi prędko wciąż nieprzesłuchany Dawid Kacprzyk z Warszawskiego Szpitala Południowego. Ten za to rozbija się Porsche Panamerą (capnęła go drogówka), a we wspomnianej placówce zarabiał setki tysięcy złotych na stanowisku koordynatora SOR, które – jak się okazało po audycie zleconym przez Trzaskowskiego – nie istnieje. Prokuratorzy z nieznanych powodów nie są zainteresowani zabezpieczeniem jego telefonu, komputera i dokumentów – być może w obawie, że mogliby tam znaleźć dowody, które w złym świetle stawiałyby obóz rządzący.

Z tych m.in. powodów, gdy słucham Donalda Tuska i jego zapowiedzi „wypalania gorącym żelazem” ludzi z jego obozu dopuszczających się kradzieży, malwersacji, łapownictwa czy nawet zoofilii i pedofilii, myślę dokładnie to, co uważa większość Polaków: Odejdź, zniknij. Odejdźcie, zniknijcie.

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. Molly Riley/ The White House/d

BOCELLI W POLSCE \ Andrea Bocelli wystąpił w miniony piątek w Gdańsku i w niedzielę w Warszawie. Tak włoski tenor świętował 30-lecie najsłynniejszego albumu w jego karierze „Romanza". – Muzyka to uniwersalny język, który może wyrażać to, co niewyrażalne – mówił muzyk w 2020 r. w rozmowie z „Gazetą Polską".

MUZYKA \ Koncert „Prawda" w Radomiu

Pamięć o ks. Kotlarzu, czyli Rodzina Pospieszalskich i raper w sutannie

Jeśli poezja śpiewana kojarzy się komuś z dyletanctwem, a rap z wulgarnością, powinien był posłuchać koncertu „Prawda" w Radomiu, gdzie Rodzina Pospieszalskich i ksiądz raper Jakub Bartczak przenieśli nas do świata afirmującego polskich bohaterów, rodzimą przyrodę i bogactwo naszej kultury.

Sylwia Krasnodębska

Ksiądz Roman Kotlarz umarł za prawdę i wolność, za wartości, które są w nas – powiedział „Codziennej" Jan Pospieszalski. Pospieszalscy wystąpili w niedzielę na błoniach Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu. Ich występ miał wpisać się w obchody rocznicy śmierci ks. Romana Kotlarza i brutalnych represji w Radomiu w 1976 r. Nie było jednak martyrologicznie. Najpopularniejsz w Polsce muzyczny klan dał pełen pozytywnej energii i pięknego przesłania popis afirmacji polskości. Upomniał się o wartości, za które zginął ks. Kotlarz. Kilkunastoosobowa rodzina zaprezentowała autorskie aranże do poezji: Edwarda Stachury, Cypriana Kamila Norwida, Kazimiery Iłłakowiczówny, Bolesława Leśmiana, Jerzego Lieberta i Ewy Szelburg-Zarembiny.

Rodzina Pospieszalskich w Radomiu śpiewała za Stachurą, że pod „wielkim niebem" znajdzie się miejsce dla każdego | fot. Roman Fido - Powiatowy Instytut Kultury/d

Były muzyka improwizowana i jazz. Dzieła monumentalne i lekkie. W utworze „Do ciebie człowieku" na podstawie Lieberta mieliśmy więc mocne, humanistyczne przesłanie w ostrej sekcji rhythmandbluesowej osadzonej w transowym pulsie. W utworze „Introit" Stachury usłyszeliśmy nadzieję na to, że pod „wielkim niebem" starczy miejsca dla wszystkich. Metaforyczne „Promienie" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego doceniły detal rozszczepiającego się światła i moc chroniących nas aniołów. Wiersz Leśmiana „Taka cisza w ogrodzie, że się jej nie oprze…" zachwycał się polską przyrodą. Podobnie jak „Kwaterunki" Iłłakowiczówny, które budują dziki krajobraz Polski tworzony przez „sosny na urwiska skraju".

W repertuarze znalazła się kołysanka śpiewaczek ludowych z Lubelszczyzny „Oj lulaj, lulaj" z włączonym fragmentem mazurka a-moll Fryderyka Chopina w wykonaniu Basi Ewy Pospieszalskiej na fortepianie oraz z m.in. kwartetem smyczkowym. Usłyszeliśmy też „A… a… a... kotki dwa" Szelburg-Zarembiny. Dlaczego kołysanki? – To przecież pierwsze spotkanie dziecka z melodią polską i słowem polskim. Dziecko słuchające śpiewanej przez mamę kołysanki styka się po raz pierwszy z idiomem polskości – mówi „Codziennej" Jan Pospieszalski.

Rodzina Pospieszalskich to zespół dwupokoleniowy z 14-osobowym składem. Jedno pokolenie to inicjatorzy rodzinnego projektu muzycznego, utalentowani i doświadczeni muzycy: Lidka, Marcin, Mateusz, Karol i Jan. Kolejne pokolenie to: Basia, Natalia, Paulina, Basia Ewa, Łukasz, Nikodem, Mikołaj, Franciszek i Szczepan – muzycy górujący profesjonalnym wykształceniem i wirtuozerią.

Odszedł Jan Frycz, aktor o magnetycznej osobowości

WSPOMNIENIE \ Mówił, że aktor, który traci dar dziwienia się, jest skończony. Słynął z charyzmy i pracy z najgłośniejszymi reżyserami. Wczoraj Teatr Narodowy w Warszawie poinformował o śmierci Jana Frycza. Ceniony aktor zmarł 15 sierpnia w wieku 72 lat.

Z niewypowiedzianym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jana Frycza, jednego z najwybitniejszych polskich aktorów, związanego z Teatrem Narodowym w latach 1982–1983 i ponownie od 2006 r. Artysta zmarł 15 sierpnia w domu rodzinnym, w otoczeniu najbliższych – poinformowali wczoraj w mediach społecznościowych twórcy z Teatru Narodowego w Warszawie.

Pracował i uczył się w najważniejszych miejscach kulturalnych kraju. Rozwijał skrzydła w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie, Teatrze im. Juliusza Słowackiego i Narodowym Starym Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej, Teatrze Polskim w Warszawie oraz Teatrze Narodowym, do którego zaprosił go Jerzy Jarocki. Stworzył niemal 200 aktorskich kreacji, m.in. w: „Lunatykach", „Braciach Karamazow", „Mistrzu i Małgorzacie" Krystiana Lupy, „Klątwie" Andrzeja Wajdy, „Kordianie" Jana Englerta, „Grzebaniu", „Miłości na Krymie", „Tangu" Jerzego Jarockiego. Jedne z jego ostatnich kreacji teatralnych widzieliśmy w „Termopilach polskich" Jana Klaty (ubolewaliśmy nad antypolskim wydźwiękiem sztuki) i „Królu Learze" w reż. Grzegorza Wiśniewskiego. Za wspomniane „Termopile…" otrzymał w maju tego roku Nagrodę Aktorską na 66. Kaliskich Spotkaniach Teatralnych – Festiwalu Sztuki Aktorskiej.

Jan Frycz (1954–2026) | fot. Roman Koszowski/Gość Niedzielny/Forum

„Grając jakąś postać, nie chcę wszystkiego rozumieć. Nie chcę epatować swoim wnętrzem, pokazywać, jaki jestem bogaty duchowo. Aktor przecież, wzorem postaci szekspirowskich, powinien być bezradny wobec świata, wobec uczuć" – mówił Jan Frycz w wywiadzie dla „Polityki".

Sylwia Krasnodębska

eprasa.pl 3b2ec89ff5

fot. mat. pras./d

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

20:00 | POLSAT **KOMEDIA**

**„DŻENTELMENI" ** Mickey Pearson zbudował w Londynie narkotykowe imperium, ale gdy zaczyna myśleć o wycofaniu się z interesu, na jego biznes natychmiast ruszają chętni. Gangsterska komedia Guya Ritchiego z Matthew McConaugheyem, Hugh Grantem i Colinem Farrellem.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

REPUBLIKA

RANO
- **05:50** Agro Info
- **05:55** Republika wstajemy!
- **06:10** Kto tu rządzi?
- **07:05** Przyjaciele Republiki
- **08:00** Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
- **08:30** Michał #Rachoń
- **10:01** Po 10:00
- **11:01** Po 11:00
- **12:01** Po 12:00
- **13:00** Trzynasta...
- **13:35** Republika dzień - serwis informacyjny

PO POŁUDNIU
- **14:10** 1410 Bitwa polityczna
- **15:00** Republika dzień - serwis informacyjny
- **15:20** Klub sportowy
- **15:25** Republika dzień
- **16:45** Klub sportowy
- **16:55** Express Republiki
- **17:10** Express Republiki+
- **17:35** Miłosz Kłeczek zaprasza
- **18:50** Klub sportowy
- **18:58** Prognoza pogody
- **19:00** Dzisiaj - serwis inform.
- **20:20** Gość Dzisiaj

WIECZOREM
- **20:50** W punkt
- **22:15** Piachem w tryby
- **23:20** Codziennie ******burza
- **23:35** Republika wieczór
- **00:20** Republika Nocą
- **01:40** Express Republiki
- **02:00** Express Republiki+
- **02:15** Poland Daily
- **02:29** Poland Daily - Weather
- **02:30** Dzisiaj - serwis inform.
- **03:45** W punkt

TVP 1

- **08:00** Serwis Info
- **08:10** Pogoda Info
- **08:15** Chłopi (11) - serial
- **09:15** Ranczo (111) - serial
- **10:05** Komisarz Alex (295) - serial
- **11:05** Ojciec Mateusz (236) - serial
- **12:00** Serwis Info
- **12:10** Agrobiznes
- **12:30** Agropogoda
- **12:40** Magazyn rolniczy
- **12:55** Natura w Jedynce
- **14:00** Splątane losy (25) - serial
- **15:00** Serwis Info
- **15:25** Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
- **16:00** Dziedzictwo (1005) - serial
- **17:00** Teleexpress, pogoda
- **17:25** Jaka to melodia? - teleturniej
- **18:05** Reporterzy - mag.
- **18:25** Akacjowa 38 (936) - serial
- **19:30** Program informacyjny
- **19:55** Pytanie dnia
- **20:10** Sport
- **20:15** Pogoda
- **20:30** 07 zgłoś się (13) - serial
- **22:05** Czego pragną kobiety - komedia, USA 2000
- **00:20** Książę William. Życie w fotografiach - film dokumentalny, Wielka Brytania 2025
- **01:20** Gambit, czyli jak ograć króla - komedia kryminalna, USA 2012

TVP 2

- **06:25** Teolog ludzkich spraw
- **06:55** Barwy szczęścia (3377) - serial
- **07:30** Pytanie na śniadanie
- **11:35** Rodzinka.pl (75) - serial
- **12:05** Rodzinka.pl (76) - serial
- **12:35** Koło fortuny - telet.
- **13:15** Panna młoda (173) - serial
- **14:05** Va banque - teleturniej
- **14:35** Na sygnale (900) - serial
- **15:05** La Promesa - pałac tajemnic (457) - serial
- **16:00** Koło fortuny - telet.
- **16:35** Familiada - teleturniej
- **17:20** Panna młoda (174) - serial
- **18:15** Va banque - teleturniej
- **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej
- **19:25** Barwy szczęścia (3377) - serial
- **20:05** Barwy szczęścia (3378) - serial
- **20:45** M jak miłość (1932) - serial
- **21:45** Na sygnale (899) - serial
- **22:15** Na sygnale (900) - serial
- **22:45** Berlin Ku'damm 63 (13) - serial
- **23:40** PitBull (23) - serial
- **00:40** Karol, władca Hiszpanii (22) - serial
- **01:35** W cieniu śmierci (5) - serial
- **02:30** Niezłomna: Królowa piękności Anastazja Lin - dok. , USA 2019

POLSAT

- **06:00** Nowy dzień z Polsat News
- **09:15** Malanowski i partnerzy (393) - serial
- **09:45** Malanowski i partnerzy (394) - serial
- **10:20** Trudne sprawy (960) - serial
- **11:20** Dlaczego ja? (1556) - serial
- **12:20** Dlaczego ja? (1557) - serial
- **13:20** Gliniarze (926) - serial
- **14:25** Gliniarze (927) - serial
- **15:30** Wydarzenia
- **15:50** Pogoda
- **15:55** Milionerzy - teleturniej
- **16:35** Gliniarze (1125) - serial
- **17:40** Gliniarze (1126) - serial
- **18:50** Wydarzenia
- **19:15** Gość „Wydarzeń"
- **19:30** Sport, pogoda
- **20:00** Dżentelmeni - film kryminalny, Wielka Brytania/USA 2019. Handlarz marihuany postanawia sprzedać narkotykowe imperium i przejść na emeryturę. Pożegnanie z półświatkiem nie będzie jednak tak łatwe, jak mogło mu się wydawać.
- **22:35** Creed: Narodziny legendy - dramat obyczajowy, USA 2015
- **01:25** Spis drani - thriller, USA 2011

PULS

- **06:00** Policjanci z Miami (9) - serial
- **07:00** Policjanci z Miami (10) - serial
- **08:00** Kobra - oddział specjalny (7) - serial
- **09:00** Kobra - oddział specjalny (8) - serial
- **10:00** Maria z przedmieścia (71) - serial
- **11:00** Kotka (10) - serial
- **12:00** Nie igraj z aniołem (141) - serial
- **13:00** Wspaniałe stulecie (75) - serial
- **14:00** Kurierzy (60) - serial
- **15:00** Lombard. Życie pod zastaw (592) - serial
- **16:00** Lombard. Życie pod zastaw (593) - serial
- **17:00** Kurierzy (61) - serial
- **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (1000) - serial
- **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (1001) - serial
- **20:00** Wtorki z Frankiem Grillo: Król zabójców - film sensacyjny, Kanada/USA 2023
- **21:55** Zderzenie - thriller, Francja 2013, wyk. Frank Grillo, Jaimie Alexander
- **00:00** Immortals. Bogowie i herosi - film fantasy, USA 2011
- **02:05** Dzielnica strachu (455) - serial
- **03:00** Lombard. Życie pod zastaw (994) - serial
- **04:00** Menu na miarę

TRWAM

- **08:00** Informacje dnia
- **08:15** Polski punkt widzenia
- **08:35** Cudowne ocalenie Jana Pawła II
- **09:00** Papież Polak do rodaków
- **09:20** Milczący Święty
- **10:00** Informacje dnia
- **10:15** Jak my to widzimy
- **10:45** Zew natury
- **11:00** Mocni w wierze
- **11:40** Ma się rozumieć
- **12:00** Anioł Pański
- **12:03** Informacje dnia
- **12:20** Na pallotyńskim wzgórzu
- **13:30** Msza święta
- **14:30** Wieluń był pierwszy
- **15:00** Film dokumentalny
- **15:50** Ma się rozumieć
- **16:00** Informacje dnia
- **16:10** Jestem mamą
- **16:25** Przyroda w obiektywie
- **16:40** Zdrowie z Bożej Apteki
- **17:00** Wierzę w Boga
- **17:30** Rajd Katyński
- **17:55** Poczet wielkich Polaków
- **18:00** Anioł Pański
- **18:05** Informacje dnia
- **18:15** Rozmowy niedokoń.
- **19:30** Każdy maluch to potrafi
- **19:45** Modlitwa z udziałem dzieci
- **20:00** Informacje dnia
- **20:20** Różaniec
- **20:50** Myśląc historia
- **21:00** Apel Jasnogórski
- **21:20** Informacje dnia
- **21:40** Polski punkt widzenia
- **22:00** Brat Anatol apostoł Maryi
- **23:20** Wypaczone sumienia
- **00:00** Słowo życia
- **00:05** Świat w obrazach

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

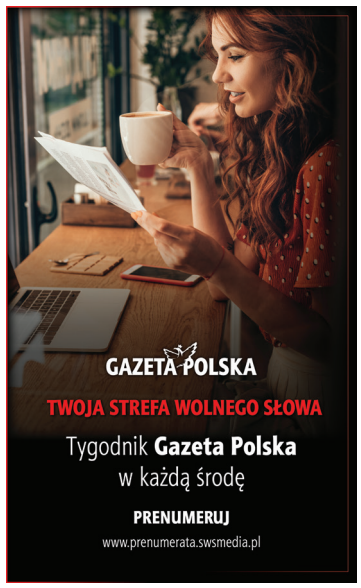

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 3b2ec89ff5

OSTATNIA RUNDA ELIMINACJI

**LIGA MISTRZÓW ** We wtorek zagrają: Lewski Sofia–AEK Ateny, Dinamo Zagrzeb –Viking Stavanger, Fenerbahçe Stambuł–Olympique Lyon. W środę: Celtic Glasgow–LASK Linz, Slovan Bratysława–NK Celje, Hapoel Beer Szewa–Sabah Baku (zagra Tymoteusz Puchacz), NEC Nijmegen–Bodø/Glimt.

**LEKKOATLETYKA ** Polska zdobyła podczas europejskiego czempionatu w Birmingham osiem medali, ale żadnego złotego

Polki całe w srebrze

Klaudia Kazimierska wywalczyła srebrny medal w biegu na 1500 m w ostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Birmingham. Polacy zdobyli w Wielkiej Brytanii łącznie osiem medali: sześć srebrnych i dwa brązowe. To o dwa krążki więcej niż dwa lata temu w Rzymie, ale zabrakło złota, choć było ono o włos, bo Pia Skrzyszowska przegrała z Nadine Visser o 0,001 sekundy.

Artur Szczepanik

W Birmingham srebrne medale dla Polski zdobyły same panie: Klaudia Kazimierska w biegu na 1500 m, Katarzyna Zdziebło w chodzie na dystansie maratonu, Pia Skrzyszowska na dystansie 100 m ppł., Ewa Swoboda na 100 m, Natalia Bukowiecka na 400 m i Maria Żodzik w skoku wzwyż. Brąz wywalczył Jakub Szymański na 110 m ppł., a także żeńska sztafeta 4×100 m w składzie: Kryscina Cimanouska, Magdalena Stefanowicz, Pia Skrzyszowska i Ewa Swoboda. W eliminacjach w sztafecie biegała Wiktoria Gajosz.

– Ta liczba medali wszystkich pozytywnie zaskoczyła, brakuje trochę złota – przyznał prezes PZLA Sebastian Chmara. – Dwa lata temu w Rzymie medali było sześć. Tu jest osiem i myślę, że to liczba, która wszystkich pozytywnie zaskoczyła. Pia Skrzyszowska była o włos od złota. Bardzo blisko była też Ewa Swoboda. Uważam, że tę imprezę należy zaliczyć do bardzo udanych. Było trochę rozczarowań, ale w sporcie tak jest zawsze, że one się pojawiają. Zdobyliśmy dużo więcej punktów w klasyfikacji punktowej niż w Rzymie, więc jest w porządku – ocenił Chmara.

Blisko medali byli też oszczepnik Dawid Wegner, któremu do brązu zabrakło centymetra, oraz Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek w rzucie młotem.

– Przy odrobinie szczęścia ta liczba medali mogła być jeszcze większa. Trzeba podsumować te mistrzostwa jako bardzo udane, a na wnioski przyjdzie czas – stwierdził Chmara.

Pierwszy medal w seniorskiej karierze zdobyła Klaudia Kazimierska, która jest jedną z naszych nadziei medalowych na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Pekinie. Start w poprzednim czempionacie globu nie był dla Polski udany, bo rok temu w Tokio wywalczyliśmy tylko jeden medal.

Biegaczka średniodystansowa Klaudia Kazimierska zdobyła pierwszy medal w seniorskiej karierze | fot. Martin Rickett/PA Images/Forum

Kazimierska na 1500 m przegrała tylko z Brytyjką Georgią Hunter Bell. Brąz wywalczyła Portugalka Patricia Silva. Zwyciężczyni przebiegła dystans w czasie 4 min 7,78 s. Kazimierska straciła do Brytyjki 1,02 s. Silva uzyskała 4 min 9,22 s, a dziewiąta na mecie Weronika Lizakowska – 4 min 11,81 s.

Biegaczka pochodząca z Włocławka od kilku lat mieszka i trenuje w Stanach Zjednoczonych. – Przyjechałam tutaj po medal i wyjeżdżam z medalem – powiedziała wzruszona Kazimierska. – Jestem bardzo szczęśliwa. Ani przez moment w tym biegu nie zwątpiłam, że będę na tym podium. Czułam się świetnie. Nawet 300 metrów przed metą myślałam, że ten bieg wygram – podkreśliła Polka.

Przyznała, że po to wyjechała trenować do USA, aby wskoczyć na poziom światowy i zdobywać medale najważniejszych imprez. – Ten jest pierwszy, będę ciężko pracowała na kolejne. Wyjeżdżam ze srebrnym medalem, a przyjechałam tu z czwartym wynikiem w stawce. Mogę biegać szybciej niż 3 min 59 s i mam nadzieję, że za tydzień w Chorzowie na Diamentowej Lidze to pokażę – obiecała Kazimierska.

Włocławianka przyznała, że ten medal jest dla niej wyjątkowy, bo bardzo długo na niego czekała. – Mam nadzieję, że to jest pierwszy z wielu moich seniorskich medali. Super się czułam z biało-czerwoną flagą na bieżni. Wypatrywałam Polaków. Sporo było naszych flag, starałam się do rodaków pomachać. Byłam w szoku, ilu tu było Polaków – podsumowała Kazimierska.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO
3) saharyjski lis
5) waluta Indii
6) codzienny w kasie
8) jaszczur z Komodo
11) bal bez tańców
13) element podwozia
14) kanon moralny
15) willa Szymanowskiego
20) dyscyplina Czesława Langa
21) muzyczne litery
22) rybie jajka

PIONOWO
1) niezbędna do transfuzji
2) mierzony w omach
3) leśny satyr
4) samiec kury
7) postać z „Elementarza"
9) filmowy zalotnik
10) imię Młynarskiej
11) czepliwe zapięcie
12) nie pion, nie poziom
15) sznur kowboja, lasso
16) półkrwi Murzyn
17) dzieli się na okresy
18) na nim narciarze
19) prawo judaizmu

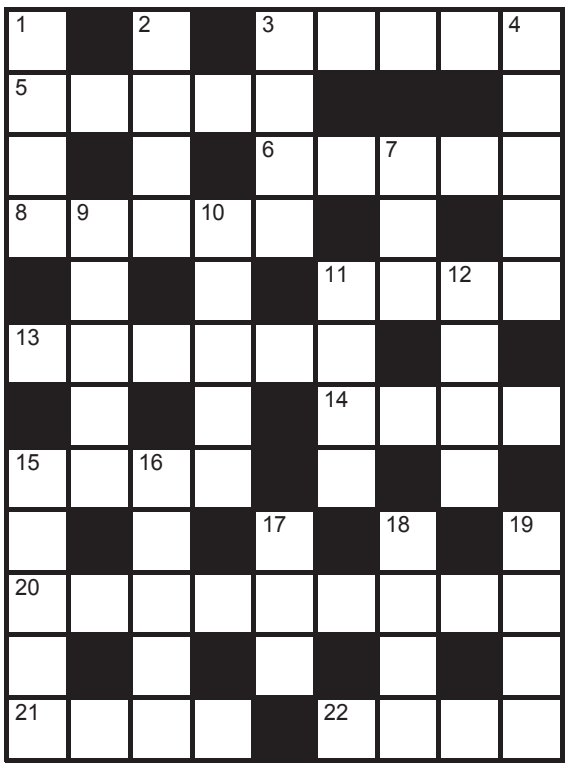

SUDOKU

2						5		3
					3		9	7
				5				2
				7	9			6
		7						
3			8		6	4		
1						8	3	
	6		9		8			
		8	4	3		7		

3		9				6		4
	2				9			
		5	2		7			
1	6				8		9	2
2							4	6
	3			9				1
6			4			9		8
				1				

ROZWIĄZANIA

A		G	U	S	Ł	A		F
S	T	O		A		T	R	I
T		G	E	N	O	M		L
M	O	L		K		A	B	C
A		E	P	I	K		U	
	U		I		R	O	T	A
P	R	E	R	I	A		I	
	A		S			O	K	A
E	L	A		E	L	F		U
T		K	I	T		L	Ó	D
N	E	T		E	R	A		I
A		A	K	R		G	M	O

5	9	1	3	6	8	2	4	7
4	2	3	7	1	5	6	9	8
7	8	6	9	4	2	3	1	5
8	3	5	2	9	7	1	6	4
9	1	7	4	3	6	8	5	2
2	6	4	8	5	1	9	7	3
6	4	9	5	2	3	7	8	1
1	7	2	6	8	4	5	3	9
3	5	8	1	7	9	4	2	6

4	1	5	2	9	3	7	6	8
9	7	3	8	5	6	2	1	4
6	2	8	1	7	4	3	9	5
8	9	2	4	1	7	6	5	3
5	6	7	9	3	8	1	4	2
3	4	1	6	2	5	9	8	7
1	3	6	5	8	2	4	7	9
7	8	4	3	6	9	5	2	1
2	5	9	7	4	1	8	3	6

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 3b2ec89ff5